Rok XII. Styczeń 1938 Nr. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

Miesięcznik
poświęcony sprawom
Duchowieństwa Katolickiego.

WARSZAWA

TREŚĆ NUMERU:

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
Warszawa-Praga, Józefa Sierakowskiego 6.
telefon 10-29-53.

X. Redaktor przyjmuje interesantów we wtorki i piątki między godz. 14 — 16.
Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.

Cena prenumeraty „Głosu Kapłańskiego" roczna zł. 10 półroczna zł. 5, za kw. zł. 2.50., w Ameryce 2 dolary.

Nasze konto czekowe P. K. O. 15.272.

ROK XII STYCZEŃ 1938 NR. 1

GŁOS KAPŁAŃSKI

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY

SPRAWOM DUCHOWIEŃSTWA KATOLICKIEGO

Wychodzi pod redakcją Ks. D-ra Eugeniusza Szlenka.

A ja wam powiadam...

(Mat. 5, 38).

Popłynęły w świat niezliczone życzenia noworoczne w tysiącznych telegramach, w milionach listów i w niezliczonych słowach mniej lub więcej szczerych, mniej lub więcej udatnych... A wszystkie ożywione jedną myślą i na jedną nastrojone nutę — jak największego szczęścia i radości!

* * *

W króciutkiej noworocznej ewangelii wymienia Kościół z imienia Tego, Który jest źródłem wszelkich łask i dawcą radości. Dla wszystkich stoją one otworem. A Jezus-Zbawiciel wskazaniami swoimi ułatwia czerpanie z nich i korzystanie. Jedno z tych brzmi: „A ja wam powiadam, żebyście się nie sprzeciwiali złemu: ale jeśli cię kto uderzy w prawy twój policzek, nastaw mu i drugiego".

* * *

O jakże „twarda" jest ta mowa, Jezu, i kto jej słuchać może?! Cóż dziwnego, że nawet ci, którzy mienią się być chrześcijanami, nie tylko nie przestrzegają tego przykazania, ale wręcz się odeń odżegnywują. Co więcej nakaz nie sprzeciwiania się złemu dla ogromnej liczby wierzących był po wsze czasy zgorszeniem i mrzonką, wobec codziennego doświadczenia minionych i obecnych czasów i epok. Toć dziecku już wiadomo, że świat do mocnych należy i do zbrojnych, a dla słabych nie ma na nim miejsca,

że więc kto chce żyć, na gwałt zbroić się musi! Si vis pacem para bellum!

A jednak Twoje to są, Jezu, słowa. Tyś je wyrzekł, Ty — Prawda i Droga i Życie!...

* * *

Na doznaną krzywdę reagować może człowiek w sposób trojaki: zemstą, ucieczką, nastawianiem drugiego policzka.

Mimo postępu cywilizacji zemsta bynajmniej nie zczezła z oblicza ziemi. Po dawnemu żyje, co najwyżej przybrana w maskę, którą stanowią różne kodeksy karne i honorowe z ich paragrafami. Przysłoniły one jej krwawą postać, lecz nie wyrugowały jej z praktyki życiowej. Na zlo wciąż nadal odpowiada się złem, używa się tylko do tego pośrednictwa osób powołanych i upełnomocnionych, zwanych sędziami, prokuratorami, adwokatami. Do zła wyrządzonego przez samego krzywdziciela dołącza się zło popełniane przez wyroki i kary, które ze złowrogą bezstronnością rozkładane bywają między krzywdzonych i krzywdzicieli, bez względu na to, czy nimi są jednostki, rodziny, państwa lub narody. Prawo odwetu przynieść może ulgę zwierzęcą temu, kto jej dokonał, lecz zła bynajmniej nie przecina, owszem wzmaga je i pomnaża. Abyssus abyssum invocat in voce cataractarum suarum.

Ucieczka nie jest sposobem lepszym od zemsty. Obawa zemsty może częstokroć powstrzymać rękę złoczyńcy. Uciekający pobudza napastnika do ścigania, podnieca chęć (pragnienie) wymierzenia ciosu, podwaja jego zuchwałość. W ten sposób słabość napastowanego wspólniczką się staje dzikości lub okrucieństwa napastnika. I tutaj zatem ze zła rodzi się zlo, a ze zranienia pozostaje otwarta, jątrząca rana, zarażająca otoczenie jadami swego rozkładu.

Jedyną drogą do ukrócenia zła — wbrew pozornej niedorzeczności — jest ta, którą wskazał Jezus. Kto nastawia drugiego policzka, ten nie tylko odrazu przecina łańcuch krzywd nieuniknienie związanych z pierwszym ogniwem, lecz energię obu skłóconych stron, łączy ze sobą oraz zespala w cudowną moc dobra.

Przede wszystkim napastnik przygotowany na opór albo na ucieczkę przeciwnika, doznaje zawodu zarówno wobec niego, jak i wobec samego siebie. Wszystkiego się spodziewał, tylko nie tego.

Czuje się stropiony, niemal zawstydzony. Spokój napadniętego mrozi wściekłość napastnika, daje mu czas do namysłu i zmusza do wejścia w siebie. Nie może bowiem nikogo oskarżać o sprowokowanie, ponieważ napadnięty nie odpowiada. Ani tchórzostwa nie może mu zarzucić, ponieważ napadnięty gotów jest i dalsze ciosy przyjmować i sam odsłania przed nim miejsce, w które tamten mógłby ugodzić.

Jednym z najżywszych dla napastnika bodźców bywa zawczasu przezeń doświadczany przedsmak złości ugodzonego, przewidywanie oporu z jego strony oraz walki, która się wywiązuje po pierwszym ciosie. Przez nastawienie drugiego policzka przeczuwana rozkosz się zatraca, a smak się zobojętnia. Przeciwnik zdołał zaszachować napastnika przerzuciwszy walkę na zgoła odmienne tory: z otchłani namiętności i z wirów odczuwań przeniósł ją na wyżyny wzlotów ducha. Przez to właściwy przeciwnik zginął, zjawił się natomiast przed napastnikiem ktoś, mówiący doń: Oto tu jest drugi policzek, wyładuj złość swoją. Wolę, aby obrazę poniosła twarz moja, niźli by ponieść ją miała moja dusza. Możesz krzywdzić mnie ile zechcesz, ale nie zdołasz mnie zmusić, bym był tak wściekły jak ty, i tak szalony i tak grubiański jak ty. Nie zdołasz mnie zmusić do wyrządzenia krzywdy, z tej racji. że ktoś inny wyrządza krzywdę mnie samemu.

Wszystko to sprawia, że napastnik nie doznawszy podniety w pomście napastowanego ani w jego ucieczce, doznaje zachwiania w sobie, czuje się obezwładniony, doznaje trwogi wobec tej nowej siły, której nie znał, a która myli jego rachuby i zbija go z tropu.

Każdy człowiek żywi utajony szacunek dla majestatu mocy i wartości, jaką bezwątpienia jest męstwo, zwłaszcza męstwo moralne, najrzadsze, a przez to tym cenniejsze. Kto potrafi stłumić w sobie urazę i pokonać ją, ten niewątpliwie okazuje większą potęgę ducha, więcej panowania nad sobą i więcej prawdziwego heroizmu od tego, kto rzuca się na krzywdziciela, aby w dwójnasób pomścić na nim doznaną krzywdę. Opanowanie nie mające swego źródła w gnuśności, łagodność nie wypływająca z małoduszności muszą wzbudzać podziw, jak wszystkie zresztą rzeczy niebywałe i cudowne, w najprzeciętniejszych nawet duszach i umysłach. Ujawniają one namacalnie, że człowiek jest czymś daleko

więcej, niż człowiek. „Zaiste, on był Synem Bożym“ wyznawał setnik o umierającym w mękach i hańbie Zbawicielu.

Takie „przemienienie“ jednak możliwe jest dopiero po wstąpieniu „na górę“ opanowania krwi, nerwów oraz instynktownych odruchów, nie tylko ciała, ale — jeśli można tak rzec — i ducha. przesyconego atmosferą zemsty i odwetu. Toć następstwa „nie sprzeciwiania się“ tak mało są uchwytne i tak mało oczywiste. Jego kwiaty tak łatwo więdną, a owoce usychają za pierwszym nawrotem złego podmuchu. Próżno się oglądać za przykładem takiego nie sprzeciwiania się. Szeroki ogół nie stosuje go i wręcz wyklucza z toku swego myślenia jako zaprzeczający trzeźwym wyliczeniom, obserwowanemu doświadczeniu, utartemu poczuciu honoru, ustalonym obyczajom, tradycjom i namiętnościom ogółu.

Jedynie pilne wsłuchiwanie się w zapewnienie: „ufajcie, Jam świat zwyciężył“ oraz nieustanne przenikanie się dążeniem „w Twoje, Ojcze, ręce oddaję ducha Mojego“ zdolne są wyzwolić w nas „nowego człowieka“, poruszanego i ożywionego cudowną mocą nie sprzeciwiania się złemu.

O, jakże to ciężko, Jezu, wstępować na wyżyny nie sprzeciwiana się złemu. Ale Ty nigdy, Jezu, nie mówiłeś, że naśladować Ciebie jest łatwo. Nigdyś nie zapewniał, że można iść za Tobą bez twardych wyrzeczeń i bez zaciętych walk wewnętrznych. „Nowy człowiek“ również w boleściach się rodzi!

Przykazanie Chrystusa nastawiania drugiego policzka bez względu na to, jak się ono komu podoba i jak będzie osądzone. jest jednak jedyne, jakie może sprowadzić dla każdego upragnione szczęście. Ono jedno nie piętrzy krzywdy na krzywdzie, nie mnoży zła w nieskończoność lecz zapobiega jątrzeniu rany i leczy ją. Odpowiadać na ciosy ciosami, a zbrodniami na zbrodnie jest równoznaczne z przyjmowaniem zasady i postępowania złoczyńcy i do utrzymywania „wspólnictwa“ z nimi. Odpowiadać znów na zniewagi ucieczką, znaczy to uniżać się przed złem i podjudzać je. Odpowiadać słowami rozwagi na gniew wzburzonego i zaślepionego zapalczywca byłoby napełnianiem beczki bez dna, próżnym i bezcelowym trudem. Ale odpowiadać prostym ruchem spokojnego wytrwania, nastawić drugi policzek po otrzymaniu uderzenia w jeden jest czynem szczytnym i heroicznym, mimo pozorów małoduszności i niedorzeczności. Jest aktem tak

nadzwyczajnym, że opętanego zwierzęcością napastnika pokonywa nieodpartym majestatem boskości.

W ten jednak sposób potrafi zwyciężać nieprzyjaciół tylko ten, kto zwyciężył i przemógł sam siebie. Tylko święci przeistaczali wilki w jagnięta. Kto odmienił duszę własną, ten odmienić może również i dusze braci swoich i ten tylko może sprawić, żeby świat mniej był dla wszystkich bolesny i przez tego tylko spływać nam będzie radość i wesele [1]).

* * *

Sobrii estote, Fratres, et vigilate. W rozpoczynającym się roku przynajmniej przypominać nie ustawajmy o nie sprzeciwianiu się złemu. Ustawicznie wskazujmy na ten znak Syna Człowieczego. Przez nasze przecież, Viri-Fratres, posługiwanie, ma On jaśnieć na firmamencie życia gasząc światła przeróżnych jego gwiazd i księżyców i słońc. W tym znaku bowiem zbawienie, moc, i szczęście.

Ks. Antoni Kwieciński.

Pierwszy synod plenarny Rzeczypospolitej Polskiej.

W dniach 26—27 sierpnia 1936 r. odbył się synod plenarny Polski. Został on zwołany przez legata papieskiego kardynała Franciszka Marmaggiego w Częstochowie. W synodzie brali udział z głosem stanowczym wszyscy biskupi trzech obrządków Państwa polskiego, a z głosem doradczym: przedstawiciele kapituł, wydziałów teologicznych i prowincjałowie zakonów. Ze względu na skład uczestników trzech różnych obrządków t. j. łacińskiego, ruskiego i ormiańskiego, jest to pierwszy tego rodzaju synod na ziemiach Polski. Ponieważ celem synodów partykularnych jest określenie karności, dlatego z reguły odbywają się synody biskupów jednego obrządku t. j. bądź łacińskiego, bądź wschodniego. Inna bowiem jest karność obu obrządków, dlatego osobno je od-

---

[1]) Przy pisaniu korzystałem z rozważań Gio. Papini'ego, Storia di Cristo" (Firenze 1922) 114 — 118.

bywano. Praktyka taka jest zgodna z ogólnym ustawodawstwem Kościoła powszechnego. Kościół zachodni ma inny kodeks prawa a Kościół wschodni również ma inny kodeks.

Ponieważ jednak wszyscy wierni bez względu na obrządek są dziećmi tego samego Kościoła, przeto obok różnic, łączy wszystkich wiele wspólnych cech nawet pod względem karności katolickiej. Nadto mieszkają w Polsce na tym samym terytorium wierni różnych obrządków, przeto z konieczności poniekąd wpływają na siebie i przyjmują często nawzajem rozmaite praktyki, i zachodzą między nimi różne stosunki, dlatego wskazane a nawet pożądane było wspólne porozumienie się przedstawicieli obrządku łacińskiego i wschodniego. Rozbicie też nasze pod względem politycznym w różnych dzielnicach wywołało odmienne kierunki życia kościelnego. Stąd powstała konieczność ujęcia naszego życia duchowego w jednolite ramy i uchylenia tych pierwiastków, które mogłyby tamować drogę do ustalenia wzajemnych stosunków i do silnego zjednoczenia się wiernych. Na potrzebę takiego synodu zwraca uwagę papież Pius XI w piśmie z dnia 1 sierpnia 1926 r. do kardynała Marmaggiego: Haec enim augusta admodum Congressio sacrorum omnis ritus Antistitum, qui in tam multis dissitisque Reipublicae ditionibus versantur, tam varias vicissitudines tamque diversa rerum discrimina experti, nedum opportuna ac perutilis, sed necessaria prorsus videbatur, ut negotia maximi momenti amice prudenterque perpenderentur, et, singulis cuiusque consiliis in unum conlatis, quaedam communis norma ac ratio in pascendis gregibus proponeretur. Plurimum sane conferunt ad animarum bonum provehendum et Praesulum voluntatum conspiratio et legum praeceptorumque concordia.

Uchwały synodalne zostały przesłane do Stolicy apostolskiej i po dokonanej rewizji Pius XI udzielił aprobaty. Na konferencji Episkopatu Polski w Warszawie dnia 15 grudnia 1937 r. uchwały te zostały ogłoszone, jako prawo partykularne, które obowiązywać ma od 16 czerwca 1938 r.

W dekrecie promulgacyjnym biskupi głoszą, że na konferencji odbytej r. 1928 przy grobie św. Wojciecha w Gnieźnie postanowili odprawić synod plenarny: „Wskutek tej uchwały Arcypasterze w kilku sekcjach badali starannie kryzys moralny obejmujący całokształt życia, ustalając i kodyfikując te zasady, które w odnowionej Rzeczypospolitej miały gruntować wiarę, utwier-

dzać obyczaje katolickie, usuwać nadużycia i w stosownej mierze ujednolicić kościelne życie kraju. W tym celu odbywały się częściej posiedzenia, pytano o opinię Kapituły i Fakultety katolickie, używano do współpracy kapłanów biegłych w teologii i prawie kanonicznym i zasięgnięto zdania poważnych przedstawicieli laikatu.

Po ośmioletniej pracy biskupi doszli do wniosku, że przygotowanie synodu plenarnego uważać można za skończone i że należy przystąpić do jego zwołania. Hołdowniczym pismem Episkopatu został tym powiadomiony Ojciec święty, który raczył wyznaczyć J. Em. Księdza Kardynała Franciszka Marmaggiego na swego legata a latere do zwołania synodu plenarnego i przewodniczenia jego obradom. W ten sposób dnia 26 i 27 sierpnia r. 1936 pod przewodnictwem wspomnianego kardynała legata a latere Jego Świątobliwości, w klasztorze jasnogórskim odbył się szczęśliwie pierwszy polski synod plenarny. Uchwały jego rozpatrzyła następnie św. Kongregacja Soboru, darząc je słowami uznania, po czym z radością zatwierdził je Ojciec święty Pius XI.
„W takim stanie rzeczy My, trzech obrządków biskupi Rzeczypospolitej polskiej, zebrani na nadzwyczajnej Konferencji w Warszawie, po uwzględnieniu uwag i poprawek przez Św. Kongregację Soboru, niniejszym dekretem w myśl kan. 291 promulgujemy i jako promulgowane obwieszczamy uchwały pierwszego polskiego Synodu plenarnego w brzmieniu, w jakim są zawarte w wydaniu dołączonym do niniejszego dekretu.

Obowiązywać zaczną uchwały Synodu plenarnego dopiero w sześć miesięcy od tej promulgacji, czyli dnia 16 czerwca 1938 r. Od tej daty będą ich ściśle przestrzegać i ich przestrzegania pilnować wszyscy, do których się odnoszą".

Synod w treści podzielony jest na 15 rozdziałów, a całość rozłożona na 151 dekretów w liczbie porządkowej, a niektóre z nich rozpadają się na paragrafy. Porządek rozdziałów przyjęto taki, jaki jest w kodeksie prawa kanonicznego.

Co się tyczy stosunku pojedynczych dekretów do kodeksu prawa kanonicznego należy zaznaczyć, że niektóre są zgodne z kanonami kodeksu tylko dokładniej określają materiał tam zawarty; niektóre dekreta są zupełnie nowe: praeter legem; niektóre są nawet przeciwne prawu powszechnemu, oparte są na przywilejach danych Kościołowi w Polsce w dawnych wiekach; niektóre

odwołują się do kodeksu z żądaniem ścisłego wykonania postanowień prawa powszechnego, np. dekret 12 can. 133 de habitatione clericorum cum mulieribus: 15 = c 140, 142, de spectaculis clericis prohibitis, de negotiatione prohibita; 19 = 1301, § 1; 1473 de testamentis. Konferencje dekanalne 8 = 131; 144 = 621, 622, 1503 kwesta w diecezji: 41 = 463, 2222, § 1; 2147, 2408 w sprawie opłat i kar na wykraczających; 53 = 996, 997, 877 w sprawie egzaminów jakie mają składać księża zakonni; 107 = 1524.

Synod niekiedy tylko ogólnie zaznacza, że jakaś sprawa ma być unormowana, zostawiając biskupom jej szczegółowe określenie stosownie do potrzeb lokalnych diecezji. Szczegółowe określenie wedle dekretów synodu mogą dać sami biskupi, albo Konferencja Episkopatu albo synod prowincji. I tak biskupi mają dać zarządzenia co do sanatoriów i kas emerytalnych dla duchowieństwa 20; obchodów papieskich 21; składki na świętopietrze 23; obowiązki dziekanów 29; domy Akcji katolickiej 36; księgi parafialne i rachunkowość 38; opłaty kancelaryjne 40; ceremoniał udzielania pierwszej Komunii Św. 90; czytania pism 7; zakres pracy wikariuszy 43; diecezjalne działanie Akcji katolickiej 64; przyjmowanie służby kościelnej 107; utrzymanie cmentarzy 108; administrację majątków kościelnych 136. Synody prowincyj określą taksy za akty władzy administracyjnej 40. Niektóre dekreta odwołują się do konkordatu zawartego ze Stolicą apostolską dnia 10 lutego 1925 i głoszą, że dane sprawy będą unormowane w myśl jego postanowień np. 1. 51. 142. 120. 26.

Konferencja biskupów ogłasza dekreta synodu 2; ustala polski tekst ewangelii 117; wysokość taks za wydanie dokumentów 40; ogólne działanie Akcji katolickiej 64, 66; zakres nauczania religii w szkołach 120; naznacza dzień na zbieranie składek na Uniwersytet lubelski 129.

Niektóre dekreta stwierdzają prawo diecezjalne, nawołując kler i wiernych do jego wykonania np. co do ustroju kościelnego 11.

Uchwały synodu w treści szerszy obejmują zakres, niż wskazują na to rubryki t. j. napisy umieszczane na czele pojedyńczych rozdziałów. Stąd to pochodzi, że pod daną rubryką umieszczano dekreta, o podobnej treści. Wszystkie rubryki mają charakter t. zw. imperfecta t. j. wskazują tylko materiał pod nimi zawarty, nie stanowią określonej jakiejś normy prawnej, na którą możnaby się

odwołać jako na prawo, co ma miejsce np. w dekretach Grzegorza IX, gdzie niektóre napisy są prawem. Rubryki w Synodzie mają znaczenie naukowe, i w wątpliwościach będą wskaźnikiem jak należy tłumaczyć dekreta.

Pierwszy rozdział ma napis „Normae generales". Pod tą rubryką są umieszczone ogólne zasady, które określają rozciągłość dekretów synodalnych, ich moc obowiązującą, tłumaczenie. Co się tyczy rozciągłości uchwał synodalnych to pierwszy dekret stanowi, że uchwały obowiązują duchownych i laików ob. łac. natomiast kler i wiernych obrządków wschodnich obowiązują, o ile jakieś postanowienie z natury rzeczy odnosi się do wszystkich obrządków, albo dotyczy wykonania konkordatu.

Należą tu np. dekreta dogmatyczne, odnoszące się do hierarchii Kościoła, środki do podniesienia świętości życia kleru i wiernych, organizacja szkół katolickich. Wątpliwości co do dekretów w pojedynczych wypadkach biskupi mogą wyjaśniać. Tłumaczenie to ma charakter praktyczny, wskazuje ono, w jaki sposób jakiś dekret w danych okolicznościach ma być zastosowany.

Synod zachowuje chwalebne nasze zwyczaje w granicach kodeksu prawa kanonicznego, 3. o ile wyraźnie nie zostały uchylone. 3. Kanon 5 kodeksu w sprawie zwyczajów tak stanowi: zwyczaj bez względu na to, czy jest powszechny, czy partykularny, chociażby istniał od czasów niepamiętnych jest obalony, gdy kodeks wyraźnie go potępia jako corruptela iuris, nie może też odżyć na przyszłość; zwyczaje od czasów niepamiętnych lub stuletnie, o ile ich kodeks nie potępia, mogą być tolerowane, jeśli ordynariusz jest tego zdania, że w danej miejscowości nie mogą być uchylone; inne wreszcie zwyczaje są tym samym usunięte jeśli kodeks wyraźnie ich nie aprobuje. Synod uchyla zwyczaj udzielania uroczystego chrztu poza Kościołem, 85; częste wystawienia Najśw. Sakramentu w monstrancji i każe stosować się do przepisów liturgicznych i kodeksu 87; zwyczaj głoszenia kazań w czasie Mszy św. po Credo i wydaje nakaz, by je głoszono bezpośrednio po Ewangelii. 126.

Uchwały o prawach i obowiązkach duchowieństwa Synod umieszcza w dwóch rozdziałach t. j. w drugim i trzecim. W drugim podaje je o ile dotyczą osób duchownych z tytułu ich stanu, trzeci szczegółowo je wymienia o ile duchowni są nimi związani, ze względu na stanowisko, jakie ktoś zajmuje.

Synod stara się o podniesienie życia duchowego i naukowego kleru.

Celem podniesienia poziomu naukowego kapłani winni abonować pisma i dzieła z zakresu nauk kościelnych i brać udział w kursach teologicznych, duszpasterskich, katechetycznych. 7.

Synod nie przepisuje jednolitego stroju dla wszystkich księży całej Polski. Zostawia to ustawodawstwu diecezjalnemu. Z reguły strojem kapłana jest sutanna. W niektórych prowincjach jest zwyczaj, że duchowni używają stroju nieco odmiennego. Jaka ma być forma odzieży w danej miejscowości określić ma biskup. Natomiast nie wolno używać stroju czysto świeckiego, ani w swojej diecezji ani poza jej granicami.

Dla wzmocnienia życia duchowego kapłani mają czytać książki treści ascetycznej, przynajmniej co trzy lata odprawić rekolekcje, a zaleca się coroczne i miesięczne skupienia. 5. 6.

Synod uchyla niebezpieczeństwo, które mogłoby być dla nich powodem upadku, albo wywołać zgorszenie lub zdziwienie u wiernych, albo mogłoby zachwiać ich powagę, przeto zabrania uczęszczania do lokali rozrywkowych nieodpowiednich dla kleru, i wspólnej plaży. 10. Aby usunąć podejrzenie, że ktoś pracuje dla zysku, Synod zabrania takiego działania, które bezpośrednio dotyczy obrotu pieniędzmi, przeto nie wolno kapłanom za nikogo ręczyć, przyjmować pieniędzy w depozyt ani współdziałać w kierownictwie instytucyj finansowych.

Nie wolno duchownym współdziałać z organizacjami wrogimi Kościołowi. Nie można tedy kapłanowi umieszczać artykułów w pismach stronnictwa, którego zasady zostały potępione przez Kościół, albo nie są zgodne z jego nauką. Zakazane jest utrzymywanie stosunków z odstępcami od wiary, i z tymi, którzy zwalczają wiarę, lub żyją w niedozwolonych związkach. 14.

Wyrażenie odstępcy należy brać w pojęciu szerszym, obejmuje ono apostatów i heretyków. Nie działa zgodnie z Kościołem, kto atakuje ustnie lub pisemnie wszystkie artykuły wiary albo niektóre, hierarchię kościelną; kto żyje w zakazanym związku małżeńskim, kto za życia drugiego współmałżonka zawiera związek z inną osobą bez względu na to, czy przyjął inne wyznanie czy nie, albo kto z pominięciem formy przepisanej zawarł związek małżeński.

Zakaz ten dotyczy utrzymania stosunków prywatnych, a nie urzędowych o ile taka osoba piastowałaby taki urząd np. jakiś urzędnik żyje w nielegalnym związku małżeńskim, mogę doń udawać się w sprawach odnoszących się do jego urzędu np. w sprawie wydania mi paszportu, gdyż działa on wówczas powagą państwa, o ile natomiast urządza przyjęcie w swoim mieszkaniu prywatnym, winien jestem odmówić przybycia do niego na jego zaproszenie.

Synod stara się o silne zespolenie duchowieństwa między sobą, by praca jego stała się wydatniejsza. W tym przeto celu kapłani mają zapisywać się do związków kapłańskich jak Unia apostolska, Związek świętości kapłańskiej, Adoratorów Najśw. Sakramentu. Kapłani świeccy, zakonni i wojskowi powinni nawzajem sobie pomagać; brać udział w zjazdach i konferencjach dekanalnych; i o ile możności mieszkać w jednym domu. Domem takim ma być plebania lub inny wyłącznie na ten cel przeznaczony. Dlatego wskazane jest, by przy budowie nowych plebanij uwzględnić to postanowienie i tak je budować i urządzać, by kilku kapłanów mogło znaleźć tam pomieszczenie. 5. 8. 9. 13.

Synod szczególną troską otacza chorych kapłanów i świeckich. Dla zapewnienia pomocy duchowieństwu na wypadek choroby, starości poleca tworzyć osobne domy i zakłady wypoczynkowe. W szpitalach i lecznicach kapelani mają chorymi opiekować się i wprowadzić Apostolstwo chorych; nawołuje księży i osoby świeckie do czujności, by osoby chore zostały zaopatrzone dopóki są przytomne. 20. 49. 93.

Celem zaznaczenia powagi Stolicy Apostolskiej we wszystkich parafiach w rocznicę koronacji Papieża ma się odbyć obchód papieski. W kościołach mają być zbierane składki na Świętopietrze; biskupi mają się starać, by encykliki i inne zarządzenia Stolicy apostolskiej doszły do wiadomości wiernych przez prasę, kazania i według ich treści należy normować życie społeczne. 64. 73.

Do biskupów kapłani i wierni odnosić się będą z szacunkiem, i winni się zapoznać z ich zarządzeniami i listami pasterskimi. Ks. Biskupi wszystkich obrządków każdego roku mają się zbierać na konferencje, które winne ustalać sprawy kościelne zwłaszcza związane z konkordatem, odnoszące się do Akcji katolickiej. 24. 64. 66.

Dziekan sprawuje powierzone sobie oficjum według przepisów prawa powszechnego i zarządzeń biskupa. Powinien on natychmiast informować biskupa o ważniejszych wypadkach zaszłych w dekanacie; sprawuje on nadzór nad prefektami. 29. 42. 46.

Proboszczowie mają zaznajamiać się z nowymi metodami pracy duszpasterskiej i stosować ją odpowiednio do czasu i miejscowych stosunków, parafian mają przyjmować w godzinach ustalonych i dogodnych dla nich. Bez zgody biskupa nie wolno przyjmować krewnych i innych laików na stałe mieszkanie na plebanii, krewni nie mogą wtrącać się do spraw parafii i kas kościelnych. Proboszcz ma zawiadomić dziekana o ważniejszych wypadkach w parafii, zwłaszcza o pojawieniu się sekciarzy.

Duchowieństwo parafialne powinno się zapoznać z zasadami Akcji katolickiej, prowadzić ją umiejętnie w ośrodkach parafialnych. Proboszczowie powinni być w konfesjonałach w godzinach dogodnych dla wiernych. 32. 39. 69. 97.

W większych parafiach proboszcz ma się porozumiewać z duchowieństwem zamieszkałym na terytorium jego parafii co do pracy duszpasterskiej, w tym przeto celu ma urządzać osobne zebrania. 44.

Wikariusz ma pomagać proboszczowi stosownie do zarządzeń biskupa i proboszcza, ma otrzymać na plebanii bezpłatnie mieszkanie i w miarę możności umeblowanie; kieruje on stowarzyszeniami w szkole. 43. 119.

Zakony i ich członkowie w swej działalności duszpasterskiej powinni uwzględniać zarządzenia miejscowego biskupa, mają brać udział w konferencjach parafialnych, i są obowiązani do współpracy z Akcją katolicką. 44. 51. 69.

Według uchwał synodalnych wierni mają gruntować swe życie stosownie do zasad wiary katolickiej tak prywatne jak i publiczne, powinni się starać o pogłębienie znajomości prawd Bożych, świecić przykładem cnót chrześcijańskich, zachować skromność w strojach, należeć do takich stowarzyszeń, których statuty oparte są na nauce Chrystusa, nie współpracować z organizacjami wrogimi Kościołowi, albo szerzącymi indyferentyzm religijny, komunizm, nie wolno też utrzymywać stosunków z odstępcami od wiary i z tymi katolikami, którzy nie żyją w małżeństwie kościelnym.

Natomiast mają pielęgnować życie nadprzyrodzone przez uczestniczenie w ofierze Mszy św. i przyjmowaniu sakramentów, mają brać czynny udział w życiu parafialnym, należeć do katolickich organizacyj, współdziałać z duchowieństwem nad zachowaniem wiary, przeciwdziałać bezbożnictwu i sekciarstwu, bronić etyki chrześcijańskiej, powagi małżeństwa, czystości życia małżeńskiego, świętości rodziny, składkami dobrowolnie przyczyniać się do utrzymania kościołów, szerzyć ruch trzeźwości, wstępować w szeregi Akcji katolickiej. 54. 68. 70.

W stosunku do Państwa duchowni i katolicy świeccy mają spełniać obowiązki obywatelskie lojalnie i zgodnie z etyką katolicką, odnosić się z należytym szacunkiem do prawowitej władzy państwowej i strzec ustaw. Synod podnosi powagę ustaw cywilnych, gdyż wielokrotnie każe je stosować nawet w zakresie spraw kościelnych np. gdy idzie o cmentarze 108; odnowienie kościołów 142, ustawy państwowe obowiązują i zakony 51. Synod wzywa tych, którzy mają udział w rządach państwa, albo należą do ciał ustawodawczych, by starali się wprowadzić do ustaw zasady katolickie. 71. Kto bowiem jest członkiem Kościoła katolickiego nie powinien odstępować od zasad katolickich, gdy działa w charakterze urzędnika, czy też jako poseł w sejmie czy w senacie. Do piastowania urzędów publicznych cywilnych duchowni powinni otrzymać zgodę biskupa nie tylko gdy idzie o sprawowanie mandatów poselskich i senatorskich, lecz również mandatów do ciał samorządowych np. gdy chodzi o urząd prezydenta miasta, wójta, inspektora szkolnego, dyrektora jakiegoś zakładu. 17. Natomiast należy się sprzeciwić błędnym teoriom, które wszystkie kierunki życia, nie wyłączając sfery sumienia, Kościół i rodzinę poddają władzy państwa. 70. Zwalczać też należy wszelkie organizacje, których celem jest burzenie porządku społecznego.

Odnośnie do prawa rzeczowego należy zaznaczyć, że Synod normuje tylko te zagadnienia, które mają charakter społeczny i są żywotne w dobie obecnej.

Akcja katolicka pod względem ogólnego ustroju zależy od konferencji biskupów a w działalności diecezjalnej od Biskupa; ma dążyć do urabiania swych członków w duchu religijnym i apostolskim. Kierownicze stanowiska mają obejmować katolicy odpowiednio przygotowani, wzorowego życia i nie zajmujący stanowiska naczelnego w partiach politycznych. Każdy związek akcji ka-

tolickiej winien mieć asystenta mianowanego przez biskupa, którego praca w akcji należy do obowiązków duszpasterskich.

W każdej parafii ma być dom Akcji katolickiej. 64. 37; wierni mają czytać wydawnictwa Akcji. 77.

Akta sądowe, o ile mają być przesłane do trybunałów Stolicy apostolskiej, tłumaczy ten sąd, w którym zostały sporządzone. Jeśli tedy sprawa była prowadzona w dwóch instancjach, każda z nich tłumaczy te akta, które w danym sądzie były dokonane. 149.

Adwokatom biskup może dać aprobatę do występowania w sądach kościelnych tylko na czas ograniczony. Adwokatom dopuszczonym do działania w sądach kościelnych, nie wolno prowadzić spraw w sądach akatolickich. Na zlecenie sądu adwokat ma bezpłatnie orędować w sprawach osób ubogich. 148.

Archiwum dekanalne należy oddzielnie prowadzić od parafialnego, 31, proboszcz w parafii ma starannie prowadzić akta, mają one być skatalogowane i przechowane w miejscu bezpiecznym. 38. Biskupi powinni przechowywać w archiwach i muzeach kościelnych druki, dokumenta i przedmioty zabytkowe, które są zagrożone po parafiach.

Akademicka młodzież powinna mieć zapewnioną opiekę duchowną, dlatego w miastach uniwersyteckich biskupi mają zamianować dla niej osobnych kapelanów. 48.

Biblioteka i czytelnia mają być w każdej parafii pod opieką kleru i osób świeckich. 79. 145.

Budynki kościelne należy utrzymywać w dobrym stanie; obowiązek ich utrzymania spoczywa na parafianach, patronach i na innych czynnikach, które są powołane do pokrywania wydatków budowlanych.

Potrzebne jest pozwolenie biskupa do wydzierżawienia plebanii i innych budynków beneficjalnych, a ziemi beneficjalnej na okres dłuższy niż rok, albo jeśli idzie o dzierżawę ziemi akatolikom. Biskup też pozwala na przebudowę kościoła i na odnowienie przedmiotów kościelnych. 136. 145.

Bractwa kościelne należy wprowadzać umiarkowanie i położyć nacisk raczej na ich żywotność, niż na ilość. 35.

Chrztu dzieciom ma udzielić kapłan właściwego obrządku. Jeśli kapłan innego obrządku udzielił chrztu, bezzwłocznie ma zawiadomić o tym właściwego proboszcza celem zapisania aktu w odnośnych księgach parafialnych. Rozumie się, że tylko wyjąt-

kowo kapłan innego obrządku może chrzcić dzieci rodziców innego obrządku. Kapłanowi obrządku wschodniego, jeśli chrzci dziecko z prawa należące do obrządku łacińskiego, nie wolno udzielić bierzmowania. 84.

Cmentarzem wyznaniowym zarządza proboszcz danej parafii. 108.

Kasy kościelne mają być każdego roku poddane rewizji. 140.

Kazania mają być starannie przygotowane co do treści i formy, i oparte na Piśmie św. i nauce Kościoła i uwzględniać dzisiejsze stosunki. Całość nauki chrześcijańskiej ma być wyczerpana najdalej w ciągu pięciu lat.

Z reguły należy głosić w niedziele nauki katechizmowe a w święta na temat uroczystości. Kazanie ma być w czasie Sumy, nadto przy innych Mszach św. krótkie przemówienie, w niedziele i święta uroczyste, o ile wierni liczniej uczęszczają. Tematy wygłoszonych kazań mają być wpisane do osobnej księgi. 123. 127.

Kościoły są przeznaczone na modlitwę, dlatego wierni winni je uszanować pełnym skupieniem i odpowiednim odzieniem, przeto osoby nieskromnie odziane nie mają wstępu do kościoła. Przy wejściu do kościoła ma być ogłoszenie wskazujące porządek nabożeństw w niedziele i dni powszednie. Te kościoły, w których jest przechowany Najśw. Sakrament mają być każdego dnia otwarte przez kilka godzin. 102. 105.

Komunii św. można dzieciom udzielić, o ile poznały podstawowe prawdy wiary. Do pierwszej spowiedzi i Komunii św. mają przygotować dzieci księża parafialni albo nauczyciele religii. Synod zaleca, by młodzież często przystępowała do Komunii św. Kapłani mają często pouczać lud o korzyściach Komunii św. 90. 91.

Kronikę parafialną powinni pisać proboszczowie. 38.

Książki, nie mogą otrzymywać od cenzora „nihil obstat", skoro ich treść nie jest zgodna z nauką Kościoła, albo jest wyrażona w sposób niewłaściwy i sprawę katolicką może podać w pogardę. Dlatego cenzorowie mają zachować ostrożność przy udzielaniu pozwolenia na drukowanie książek, broszur i rozmaitych wydawnictw. 80.

Liturgia, znaczenie świąt i ceremonij ma być przedmiotem nauczania w szkole, i kazań w kościele. W każdej parafii powinien kwitnąć kult Trójcy Przenaj , Najśw. Sakramentu, Serca P. Jezusa, zwłaszcza w pierwszy piątek każdego miesiąca, oraz

Matki Bożej, i kult naszych Patronów. Miesiąc marzec jest poświęcony czci św. Józefa. Wytrwale należy prowadzić dawne i nowe procesy beatyfikacyjne. Czuwać należy, by w urządzaniu pielgrzymek nie wdarły się nadużycia. Starać się, by w kościołach rozbrzmiewał śpiew w języku narodowym stosownie do praw liturgicznych. 110. 116.

Małżeństwo ma być zawierane według przepisów prawa kościelnego. Synod potępia śluby małżeńskie zawierane z pominięciem ustaw kościelnych, oraz rozwody małżeństw katolickich dane przez sądy świeckie lub sądy innych wyznań. Przed ślubem należy odbyć z narzeczonymi egzamin. Osoby obecne na ślubie mają uszanować powagę miejsca świętego, zabronione są przeto w kościele rozmowy i powinszowania składane nowożeńcom. 94. 97.

Miłosierdzie chrześcijańskie należy powszechnie szerzyć. Każda parafia powinna posiadać organizacje dobroczynne, które wierni mają wspierać. Instytucje dla świadczenia miłosierdzia mogą otrzymać charakter osoby prawnej np. szpitale, sierocińce. Ubogim należy spełniać posługi duchowne bez wynagrodzenia. 36. 40. 61. 137.

Misje katolickie mają być przedmiotem wykładów w kościele i w organizacjach katolickich. Wierni powinni w intencji misyj modlić się i je wspierać materialnie zwłaszcza w tych krajach, które są zlecone duchowieństwu polskiemu. W każdej parafii powinny powstać dzieła misyjne. 83.

Msze św. należy odprawiać w stałych godzinach i tylko w kościele lub kaplicy, w innym miejscu np. w domu, w polu można celebrować tylko za pozwoleniem ordynariusza. O ile zajdzie potrzeba kapłan obrządku wschodniego może odprawić Mszę św. w kościele i kaplicy obrządku łacińskiego, a kapłan obrządku łacińskiego w kościele i kaplicy obrządku wschodniego na antymensach. Ostatnie postanowienie jest przeciwne kodeksowi prawa kanonicznego c. 823. Synod jednak wydając je oparł się na przywilejach danych Kościołowi w Polsce przez Klemensa VIII r. 1602, Benedykta XIV Imposito nobis 1751, Piusa IX roku 1863, według których kapłani ob. łac. mogli celebrować w cerkwiach na antymensach. Przy odprawianiu Mszy św. wolno kapłanom w granicach Rzeczypospolitej Polskiej używać szat liturgicznych tego obrządku, do którego należy kościół lub kaplica,

gdzie celebrują, kapłan łacińskiego obrządku celebrujący w cerkwi, może używać szat liturgicznych cerkiewnych. 28. 86. 89.

Pracodawcy mają dążyć do unormowania stosunków z robotnikami w duchu zasad katolickich miłości i sprawiedliwości, do usuwania bezrobocia i do poprawienia losu pracowników, rolników. 74.

Prasa katolicka winna znaleźć poparcie u duchowieństwa i wiernych, pisarze katolicy i dziennikarze powinni oddać swoje talenta na usługi sprawy Bożej.

Biskupi w swoich diecezjach starać się będą o stworzenie funduszu prasowego do wydawania i rozpowszechniania książek i pism katolickich. Wiernym nie wolno nabywać książek i gazet wrogich Bogu, Wierze i Kościołowi albo szerzących zasady niezgodne z etyką katolicką. Przy każdym kościele parafialnym należy urządzić sprzedaż dobrych książek i pism. 76.

W pogrzebowym orszaku nie mogą brać udziału oficjalni przedstawiciele stowarzyszeń potępionych przez Kościół, nie można też dopuszczać ich sztandarów i oznak np. komunistów, masonów. Jeśli taki związek wystąpi na pogrzebie ze swoim sztandarem, kapłan towarzyszący winien ustąpić. 109.

Rodzice winni wcześnie uczyć dzieci pacierza, rozbudzać wiarę w ich duszach, w okresie rozwoju dopełniać katolickiego uświadomienia i starać się, by zdobywały znajomość wiary i zaprawiały się w praktykach religijnych; razem z dziećmi odmawiać modlitwy. 119. 59.

Rekolekcje zamknięte należy wprowadzić w każdej diecezji, na ten cel mają powstać osobne domy. 128.

Religii w szkołach należy udzielać zgodnie z planem zatwierdzonym przez Konferencję Biskupów. Stowarzyszeniem religijnym kieruje w szkole proboszcz, wikariusz, prefekt, jeśli przeto nauczyciel świecki udziela religii, nie jest on kierownikiem stowarzyszeń religijnych. Każdy nauczyciel religii duchowny i świecki winien otrzymać misję kanoniczną od miejscowego biskupa dla każdej szkoły oddzielnie. Prefekci mają nie tylko uczyć, ale i wychowywać młodzież sobie powierzoną. 45. 69. 118. 120.

Najśw. Sakrament może być wystawiony w czasie Mszy św. tylko w granicach określonych przez kodeks prawa kanonicznego

t. j. w uroczystość Bożego Ciała, a w innych czasach tylko z ważnych powodów i za zgodą ordynariusza. c. 1274. 87.

Sakramentalia, t. j. błogosławieństwa liturgiczne związane z niektórymi świętami i okresami roku kościelnego mają być utrzymane, należą tu np. poświęcenie ziół w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, chleba w święto św. Agaty, świec św. Błażeja. Uroczystego poświęcenia poza kościołem dokonuje wyłącznie duchowieństwo parafialne. Nie wolno dokonywać poświęcenia gmachów i innych instytucyj, jeśli do odprawienia aktów liturgicznych zaproszeni zostali przedstawiciele innych wyznań np. do poświęcenia jakiegoś gmachu został zaproszony duchowny prawosławny, wówczas kapłan katolicki ma odmówić swego czynnego uczestnictwa. Rzeczy kultu religijnego np. różańce, obrazy należy kupować tylko u katolików. 99. 101.

Sekciarskiej propagandzie przeciwdziałać powinno duchowieństwo i wierni i starać się o sprowadzenie ich, oraz odstępców od wiary, żydów do Kościoła katolickiego. 42. 57. 62. 82. 133.

Do sądów biskupi będą powoływać kapłanów biegłych w prawie. Dochodzenie w sprawie domniemanej śmierci małżonka przeprowadza ta instancja albo ta kuria, do której należy badanie stanu wolnego osób, które zamierzają wstąpić w nowe związki małżeńskie. Sądy winny działać sprawnie, nie przewlekać spraw i sobie pomagać. 147. 150.

W seminariach duchownych wykłady powierzać profesorom posiadającym stopień naukowy i dobrze przygotowanych do danego przedmiotu. Profesorowie dołożą starań, by alumni pod względem duchowym i naukowym zostali wyrobieni w życiu nadprzyrodzonym i wyposażeni w gruntowną wiedzę, wymaganą w czasach obecnych, i zapoznają alumnów z teologią prawosławną.

Duchowieństwo ma wspierać seminarium ofiarami; proboszczowie i prefekci wiernie mają informować biskupa o kandydatach do stanu duchownego. 132. 135.

Służba kościelna podlega proboszczowi lub rektorowi kościoła, on ją przyjmuje i zwalnia. Umowę z pracownikami kościelnymi np. z organistą, zakrystianem zawiera proboszcz pisemnie, opłaca ich z funduszu kościelnego za pokwitowaniem. 107.

W szkołach wyznaniowych winny się kształcić dzieci rodziców katolickich, dlatego katolicy mają się starać o stworzenie ta-

kich szkół. Dopóki to nie nastąpi, katolicy mają prawo żądać, by nauka w szkołach odpowiadała zasadom katolickim, i by młodzież nie doznawała szkody przez niekonieczną koedukację i mieszanie z młodzieżą innych wyznań, głównie z żydowską, i aby nie powierzać nauczania innowiercom. 122.

Testament ma sporządzić każdy kapłan i złożyć go w kurii diecezjalnej, albo podać do wiadomości kurii, gdzie się znajduje. Postanowienie to obowiązuje wszystkich kapłanów bez względu na wiek, bo śmierć przychodzi do tych, którzy są w podeszłym wieku i do tych, którzy jako młodzi kapłani rozpoczynają dopiero pracę. 19.

Uniwersytet lubelski, jako placówkę kultury katolickiej w Polsce, winni otoczyć opieką biskupi i kapłani i wspierać materialnie i moralnie. W dniu oznaczonym przez Konferencję Biskupów we wszystkich kościołach ma się odbyć składka na rzecz Uniwersytetu. 129.

Wydziały teologiczne na Uniwersytetach państwowych podlegają właściwym biskupom. Biskupi ułatwiać będą kapłanom kształcenie i dążyć do utworzenia funduszu dla popierania wydawnictw teologicznych, dla podniesienia poziomu nauki religii w szkołach. Biskupi starać się będą, by oprócz katedr katechetyki i pedagogiki na wydziałach i w seminariach urządzano kursa fachowe dla nauczycieli religii. 121. 130.

Wojsko ma ten przywilej, że żołnierze w czasie nabożeństwa mogą przebywać z nakrytą głową, jeśli pełnią służbę w rynsztunku. Proboszczowie wojskowi błogosławią ważnie i godziwie małżeństwa, jeśli przynajmniej jedna strona podlega ich władzy. 95. 103.

Więzienie ma być nie tylko karą odwetu za popełnione przestępstwa, lecz poniekąd szkołą do podniesienia moralnego. Do tego mają zmierzać patronaty więzienne, w których biorą udział kapłani i osoby świeckie. 50.

W uchwałach Synodu nie ma kar latae sententiae, w kilku tylko wypadkach Synod grozi karą za przekroczenie danego dekretu, albo zwraca uwagę, by biskupi je karali np. z powodu współpracy w stowarzyszeniach wrogich Kościołowi 13, w sprawie noszenia szat przez kapłanów 16, pobierania wysokich taks. 41.

Takie są w głównych zarysach uchwały Synodu Plenarnego. O ile wejdą w życie, spotęgują jedność narodu w Polsce pod

względem praktyk religijnych i życia społecznego i usuną w znacznej mierze różnice pozostałe po rządach zaborczych. W granicach dekretów synodalnych biskupi ustalą prawo diecezjalne.

Ks. Ignacy Grabowski.
Prof. Uniw. J. P.

Duszpasterz w walce z alkoholizmem.

Na pierwszym międzynarodowym katolickim kongresie przeciwalkoholowym wszechstronnie omawiane było na sekcji kapłańskiej zagadnienie walki z alkoholizmem w dziedzinie duszpasterstwa współczesnego. W referatach, wygłoszonych na powyższy temat, z naciskiem podkreślano, że duszpasterz, chcąc owocnie walczyć z plagą alkoholizmu, winien przede wszystkim sam gruntownie zapoznać się z tym zagadnieniem za pomocą indywidualnych i prywatnych studiów oraz przez czynny udział w organizacjach kapłańskich abstynenckich, jak również, uczestnicząc w obradach zjazdów i kongresów przeciwalkoholowych, urządzanych coraz częściej na ziemiach Polski odrodzonej przez władze kościelne i państwowe. Każdy duszpasterz winien również abonować i nabywać odpowiednie wydawnictwa przeciwalkoholowe.

Walczyć z alkoholizmem, jak słusznie zaznacza ks. Jan Kapica: „jest to walczyć z ogółem wszystkich poglądów i pojęć o wartości alkoholu, z zespołem wszystkich technicznych i prawnych urządzeń, które służą produkcji i handlowi alkoholem oraz ze wszystkimi społecznymi zwyczajami, które stanowią okazję do konsumpcji, połączonymi z sumą wszystkich indywidualnych i społecznych skutków, wynikających z używania alkoholu“ [1]).

Alkoholizm, rujnując wartości duchowe, moralne i materialne człowieka i podniecając jego niskie instynkty i żądze, jest jednym z najniebezpieczniejszych i nieubłaganych wrogów współczesnego duszpasterstwa.

Każdy duszpasterz powinien z tym wrogiem prowadzić planową i zdecydowaną walkę, zwłaszcza w konfesjonale i na ambo-

---

[1]) Ks. Jan Kapica: „Duszpasterstwo a ruch trzeźwości“. tłum. pol. Włocławek 1912 r. str. 3.

nie. — W **konfesjonale** duszpasterz indywidualnie, szczegółowo oraz z niezwykłą wyrozumiałością i troskliwością iście ojcowską uświadamia o zgubnych skutkach alkoholizmu, upomina, strofuje i karci jednostki, które hołdują nałogowi pijaństwa lub narażają się lekkomyślnie na okazję do picia; prostuje fałszywe opinie w sprawie alkoholizmu; podaje odpowiednie motywy, dostosowane do psychiki i warunków społecznych jednostki, skuteczne do zdobycia samodzielności i stałości woli wobec nacisku nałogu i tyranii zgubnych „pijackich" zwyczajów towarzyskich.

Na ambonie, w całym szeregu planowo rozłożonych kazań i konferencyj, wygłaszanych w czasie rekolekcyj, misyj oraz w różnych okresach roku kościelnego, duszpasterze i rekolekcjoniści zakonni i świeccy winni szczegółowo uzasadniać konieczność i pożytek trzeźwości i abstynencji dla normalnego rozwoju życia religijnego i cnót chrześcijańskich ogółu wiernych, ich rodzin, dziatwy, oraz wyjaśniać, jak zgubne są skutki pijaństwa dla państwa, dla klas uboższych i dla poszczególnych jednostek w dziedzinie życia moralnego, fizycznego i gospodarczego. — W kazaniach i naukach nie należy ograniczać się do rzucania gromów na pijaków, na szynkarzy, na kapitalizm prywatny lub monopol państwowy, popierający alkoholizm, lecz trzeba przede wszystkim podkreślać cechy pozytywne i korzyści, jakie daje cnota trzeźwości i abstynencja jednostkom, rodzinom i społeczeństwu oraz wskazywać na ścisły związek, zachodzący pomiędzy tą cnotą i życiem wewnętrznym religijnym i obywatelskim wiernych.

W naukach katechetycznych, wygłaszanych do młodzieży w kościele lub w szkole, należałoby umiejętnie i z całą mocą zaznaczać i uwypuklać nieodzowność cnoty trzeźwości i powstrzymywania się od napojów alkoholowych w pracy nad silnym charakterem, a zwłaszcza nad cnotą czystości.

W czasie odwiedzin pasterskich domostw swoich parafian, np. z okazji święcenia pokarmów w W. Sobotę lub t. zw. kolendy duszpasterz w serdecznej pogawędce i ojcowskim pouczeniu może wiele cennych uwag dołączyć o szkodliwości alkoholu, który zakłóca podniosły religijny i rodzinny nastrój i pokój podczas naszych tradycyjnych uroczystości i przyjęć świątecznych, wskazując na to, że z powodu pijaństwa i innych towarzyszących mu wykroczeń, a nawet częstokroć krwawych dramatów, dni świąteczne za-

tracają swój religijny charakter, stając się dniami występków, grzechów i obrazy Boga.

Przy egzaminie przedślubnym i w specjalnych naukach, głoszonych dla oblubieńców i narzeczonych, duszpasterz uwzględni i szczegółowo omówi niezwykle ujemne skutki alkoholu, działającego poprzez rodziców na ich potomstwo, na zatrucia płodu w zarodku, na zniekształcenie jego ustroju fizycznego i nerwowego, na przewlekłe i często nieuleczalne choroby fizyczne i psychiczne, które nawiedzają dzieci alkoholików-rodziców. Nie omieszka również duszpasterz nadmienić, jeśli to uzna za wskazane w czasie spowiedzi przedślubnej lub poza nią, że alkoholizm i nałóg pijaństwa skłania często do sztucznego unikania potomstwa, do zbrodniczych zabiegów spędzania płodu, a ponadto przemożnie wpływa na szukanie przez małżonków uciech i znajomości grzesznych poza ogniskiem domowym, w jaskiniach nocnych hulatyk i w domach publicznych; powoduje wreszcie rozbicie ogniska rodzinnego lub wzajemne znęcanie się nad sobą, kłótnie, bijatyki i nawet morderstwa lub samobójstwa. W końcu przedstawi, jak straszny jest los dziatwy, wychowywanej w atmosferze, zatrutej jadem alkoholizmu; dziatwę taką najczęściej wychowuje ulica lub dom poprawczy, dziewczęta zaś niejednokrotnie giną w bagnisku prostytucji.

Niezwykle cenną i wydatną pomoc i współpracę na terenie współczesnego duszpasterstwa w walce z alkoholizmem niesie w dobie bieżącej kapłanom **Akcja katolicka,** wraz ze swymi ogólnokrajowymi i diecezjalnymi centralami poszczególnych związków: mężów katolickich, kobiet, młodzieży męskiej i żeńskiej. Ta opatrznościowa na dzisiejsze czasy organizacja, dążąc do „odnowienia wszystkiego w Chrystusie“ i przepojenia życia prywatnego i publicznego zasadami wiary i moralności chrześcijańskiej, musi, rzecz zrozumiała, m. in. rugować ze wszystkich dziedzin tego życia zgubne skutki i rozkładowy wpływ alkoholizmu, popierając jednocześnie jak najenergiczniej wszelkie szlachetne poczynania katolickiej akcji przeciwalkoholowej, zwłaszcza prowadzonej przez duszpasterzy.

W tym też celu przy wszystkich centralach diecezjalnych Akcji katolickiej powinny być powołane do życia specjalne Sekretariaty do walki z alkoholizmem i do popierania ruchu trzeźwości i abstynencji wśród katolików, a przede wszystkim pośród człon-

ków wszelkich organizacyj katolickich na terenie całej diecezji. Ponadto Sekretariat przeciwalkoholowy zabiega, aby ułatwić duszpasterzom powoływanie do życia w poszczególnych ośrodkach parafialnych Bractw trzeźwości i osobnych kół dla abstynentów przy parafialnych organizacjach młodzieżowych oraz przy katolickiej organizacji mężów i kobiet.

Sekretariaty przeciwalkoholowe winny dostarczać duszpasterzom odpowiedniej lektury do bibliotek parafialnych oraz materiału do kazań i pogadanek, jak również przezroczy i filmów na tematy, związane z propagandą idei abstynencji ruchu trzeźwości. — Oprócz sekretarza jeneralnego do walki z alkoholizmem powinni być wyznaczeni specjalni kapłani-duszpasterze w poszczególnych dekanatach, którzy by zabiegali o należyty rozwój i koordynację katolickiej pracy przeciwalkoholowej na terenie każdego dekanatu oraz starali się dostarczyć Księżom proboszczom w razie potrzeby odpowiednich prelegentów do wygłaszania odczytów i referatów w kołach parafialnych i w Bractwach trzeźwości, jak również kaznodziejów do wygłaszania kazań w czasie większych uroczystości parafialnych na temat zgubnych skutków pijaństwa i alkoholizmu.

Duszpasterz ma czuwać pilnie nad tym, aby urządzane corocznie na terenie diecezji t. zw. Tygodnie trzeźwości i walki z alkoholizmem były należycie organizowane i uroczyście obchodzone w jego parafii, według programu zazwyczaj przysyłanego przez centrale diecezjalne. — Ponadto delegaci przeciwalkoholicznych kół parafialnych winni jak najliczniej być wysyłani na zjazdy okręgowe i kongresy ogólno diecezjalne lub krajowe, by zdobyte tam wiadomości i informacje oraz dyrektywy mogły dotrzeć do wszystkich organizacyj parafialnych i ich członków.

Duszpasterz usilnie ma starać się i zabiegać, aby niezwykle pożyteczną i owocną działalność parafialnych organizacyj przeciwalkoholowych, skupionych pod sztandarem Akcji katolickiej, ochoczo i czynnie popierały wszelkie związki parafialne ściśle religijne, jak to: Bractwa, Sodalicje, Trzeci Zakon św. Franciszka, Kółka Żywego Różańca i t. p.

Członkowie niektórych stowarzyszeń religijnych np. Tercjarze, są obowiązani na mocy swych ustaw związkowych do przestrzegania trzeźwości. W naukach i konferencjach, przeznaczonych specjalnie dla tych organizacyj, duszpasterz z wielkim po-

wodzeniem może poruszać sprawy i zagadnienia, związane z ruchem przeciwalkoholowym, zachęcając gorąco członków do gorliwego udziału w tym ruchu na terenie parafii lub swojej wioski. — W tych naukach duszpasterz stale winien podkreślać ścisłą łączność cnoty wstrzemięźliwości, umiarkowania i abstynencji całkowitej z naczelnym postulatem wiary chrześcijańskiej o konieczności umartwienia i naśladowania Chrystusa Pana cierpiącego i ukrzyżowanego, zaznaczając przy tym, iż doskonałość chrześcijańska i świętość życia, do której Zbawiciel wszystkich nas wzywa, są niemożliwe do osiągnięcia przy dogadzaniu swym zmysłom za pomocą używania alkoholowych napojów zwłaszcza, gdy to używanie jest nieumiarkowane i szkodliwe dla duszy i ciała.

W propagandzie przeciwalkoholowej katolickiej nie należy powoływać się jedynie na dowody i motywy, zaczerpnięte wyłącznie z różnych dziedzin wiedzy przyrodzonej i na względy natury materialnej, ale w pierwszym rzędzie podkreślać charakter religijno-moralny tej akcji, jej związek z obowiązkami etycznymi wiernych oraz krzywdy i szkody, jakie wyrządza alkoholizm w dziedzinie życia duchowego i moralnego, nie pomijając jednak całkowicie argumentów naukowych i społecznych.

Wybitnie jednostronny charakter akcji przeciwalkoholowej na polu duszpasterstwa: ściśle dewocyjny lub wyłącznie naturalistyczny, ujemnie odbija się na owocności tej akcji wśród ogółu wiernych.

Dowody i środki przyrodzone i nadprzyrodzone muszą się tu wzajemnie uzupełniać i wspierać.

(d.n.).

Ks. St. Mystkowski.

Agapy starochrześcijańskie.

(Dokończenie).

Refrigeria wyjaśniają nie tylko genezę agap, ale i ich naturę oraz cechy. Tak powszednie bowiem i powszechne zarazem zjawisko, jakim były uczty nagrobne, w które wszedł Kościół z chwilą powstania, upowszechniły również i agapy pogrzebowe,

a nadto wycisnęły na nich swoją różnorakość zależnie od miejsca, czasu i składu, czy też poziomu swoich uczestników. I tu bodaj kryje się źródło nieporozumienia oraz rozbieżności w poglądach badaczy na naturę starochrześcijańskich uczt miłości, a nawet na samo ich istnienie. Jeżeli na ucztę nagrobną schodzili się tacy, których należało określić jako simplicitas, male credula[85]) lub jako carnalis et imperita plebs[86]), czy na zachowanie się których wyrywał się mimowolny krzyk „o stultitia hominum"[87]), to nic też dziwnego, że cały jej przebieg musiał wywoływać oburzenie, gromy i zakazy. Za to refrigerium, do którego zasiadali christiani meliores[88]), jaśniało cechami prawdziwej uczty braterskiej miłości. Taki obraz, może nieco wyidealizowany, narysował nieznany z imienia afrykański autor z drugiej połowy IV wieku:

„Celebramus nimirum religiosos cum sacerdotibus convocantes (sc: „conventus"), fideles una cum clero, invitantes adhuc egenos et pauperes, pupillos et viduas saturantes, ut fiat festivitas nostra in memoriam requiei defunctis animabus, quarum memoriam celebramus, nobis autem officiatur in odorem suavitatis in conspectu aeterni Dei"[89]).

Opis podobnego refrigerium-agapy choć może mniej wyraźnie mamy u św. Augustyna:

„Quaecumque igitur adhibentur religiosorum obsequia in martyrum locis, ornamenta sunt memoriarum, non sacra vel sacrificia mortuorum tanquam deorum. Quicumque etiam epulas suas eo deferunt (quod quidem a christianis melioribus non fit et in plerisque terrarum nulla talis est consuetudo), tamen quicumque id faciunt, quas cum apposuerint, orant et auferunt, ut vescantur vel ex eis etiam indigentibus largiatur, sanctificari sibi eas volunt per merita martyrum in nomine domini martyrum"[90]).

---

[85]) S. Paulinus, De Felic. natal. carm. 9, 566 w Migne Patrol. Lat. 61, 661.

[86]) S. Augustinus, Epist. 22, w Migne Patrol. Lat. 33, 92.

[87]) S. Ambrosius, De Elia et ieiunio, 17 w Corpus Script. Eccles. Lat. 32, 2, 448.

[88]) S. Augustinus, De civitate Dei 8, 27.

[89]) Ps. — Origines, Commentarium in Job, 3 w Migne, Patrol. Gr. 17, 517.

[90]) S. Augustinus, De civitate Dei 8, 27.

Za przedstawicieli owych christiani meliores śmiało można np. uważać św. Monikę, która dary przynoszone na cmentarz rozdzielała między biednych, sama poprzestając na łyku wina i kąsku chleba [91]), oraz kapłana hiszpańskiego Orozjusza, przyjaciela św. św. Hieronima i Augustyna, który, pisząc o stosunku żywych do zmarłych, wyraźnie podkreślił:

„Et colimus non thure dato, non sanguine fuso, non vino madidi, non epulis gravidi" [92]).

Do tegoż grona włączyć również wypada senatora Pammachiusza, który w r. 397 w rocznicę śmierci swej żony Pauliny, dla jej uczczenia i dla przyjścia z pomocą jej duszy, wyprawił sutą ucztę w bazylice św. Piotra; przy czym tłumowi ubogich rzymian, napełniającemu świątynię i zalegającemu plac i schody wejściowe do atrium, hojnie rozdawano chleb i pieniądze. Całą tę scenę opisał naoczny jej świadek św. Paulin Nolański (431) [93]).

Zwierzchnicy kościelni usilnie dokładali starań, by taki właśnie przebieg i nastrój miały nie tylko refrigeria-agapy urządzane przez jednostki wyjątkowe, ale i przez każdego przeciętnego chrześcijanina. O czynionych w tym kierunku wysiłkach świadczą zachowane dokumenty. Wprawdzie są to źródła niemal wyłącznie pochodzenia wschodniego, zwłaszcza jeżeli się wykluczy Canones Hippoliti, sporne co do czasu i miejsca powstania. Różne jednak uwagi na temat refrigeriów-agap i ogólnikowe opisy w literaturze Kościoła łacińskiego, uważane przez niektórych badaczy jako dyplomatyczny wybieg, podyktowany per disciplinam arcani, zestawione z rozporządzeniami Kościoła wschodniego i najzupełniej z nimi harmonizujące, pozwalają z całym prawdopodobieństwem przyjąć, że mniej więcej było to samo w całym Kościele.

Omawiane rozporządzenia zmierzały przede wszystkim do wyrugowania refrigeriów-agap składkowych, w których brali udział tylko sami biesiadnicy bez względu, czy urządzali je duchowni czy świeccy, zwłaszcza, jeżeli miały się one odbywać

---

[91]) S. Augustinus, Confessiones 6 w Migne, Patrol. Lat. 32, 719.

[92]) P. Oriosus, Commonitorium de errore Priscillanistarum et Origenistarum w Corpus Script. Eccles. Lat. 18.

[93]) S. Paulinus Nol., Epistola 13, 11 w Migne, Patrol. Lat. 61, 213. i 1015.

w świątyniach. Kanon 55 w połączeniu z 28 Laodycejskiego synodu we Frygii, odbytego około 380 r. nie pozwala mieć w tym względzie żadnych wątpliwości [94]).

Natomiast zatrzymywano, a nawet otoczono opieką agapy, urządzane dla pożytku ubogich; tych, którzy lekceważyli lub gardzili taką praktyką miłosierdzia, 11 kanon synodu w Gangres, stolicy Paflagonii, odbyty około IV wieku, obkładał klątwą [95]).

Biesiadników upominano, by właściwa uczta, to jest jedzenie i picie, była jak najbardziej umiarkowana, by tym więcej starczyło na obdzielenie jałmużną:

„Edentes vero et bibentes cum honestate id agite et non ad ebrietatem et non, ut aliquis inrideat, (sc: „vos“) aut tristetur, qui vocat vos, in vestra inquietudine, sed ut oret, ut dignus efficiatur, ut ingrediantur sancti ad eum“.

Zalecenie to Canones Hippolyti uzupełniały jeszcze upomnieniem, by się oglądać na Boga i nie dać zgorszenia poganom:

„Unusquisque in nomine edat. Hoc enim deo placet, ut semulatores etiam apud gentes simus, omnes similes et sobrii“ [96]).

Biedni, przede wszystkim wdowy w podeszłym wieku, których wspomagano przez agapy, musieli mieć potwierdzenie od diakona [97]), przy czym uczta winna być zakończona przed zmrokiem; gdyby to z jakichś względów okazało się niemożliwe, wówczas należało wydzielić każdemu przypadające nań porcje i wyprawić go do domu [98]).

Również dla podniesienia wśród biesiadników nastroju i osiągnięcia u nich należytego umiaru i skromności, refrigeriom-agapom, odprawianym w świątyni [99]), przewodniczył biskup

[94]) Hefele-Leclercq, Histoire des Conciles I, 1 /Paris 1907/ 1023

[95]) Hefele-Leclercq, Histoire des Conciles I, 1 /Paris 1907/ 1037.

[96]) Canones Hippolyti, can. 10 i 51 w Didascalia et Constitutiones Apostolicae ed. Funk. II, 113 ns.

[97]) Chciano może przez to zapobiec gromadzeniu się niesfornego tłumu, jak się to np. stało na uczcie urządzonej w r. 397 w bazylice św. Piotra przez senatora Pammachiusza, kiedy łatwo było o przyłączenie się ludzi niepotrzebujących wsparcia.

[98]) Odnośne zlecenia zawierają: Constitutiones Apostolicae II, 28; Constitutiones Eccles. aegypt. 22, ed Funk. II, 114, oraz Canones Hippolyti, can, 52.

[99]) Synod Laocydejski, can. 28 oraz synod Trullański can 74, z r. 692. Por. Hefele-Leclercq, Histoire des Conciles, I, 1, 105 oraz III, 1, 572.

a w jego zastępstwie kapłan lub diakon [100]). Obowiązkiem duchownego było: pomodlić się przed rozpoczęciem uczty, pobłogosławić chleb i rozdzielić go między obecnych, zakończyć również modlitwą, a ściślej — śpiewaniem psalmów przez obecnych. Jeżeli przewodnictwo sprawował świecki, to błogosławieństwa udzielać nie mógł, uczta jednak szła tym samym trybem:

„Etiamsi absque (i. e. „sine") episcopo in cena adfuerint fideles, praesente presbytero aut diacono, similiter honeste percipiant, festinet autem omnis sive a presbytero sive a diacono accipere benedictionem de manu. Similiter et catecumenus (panem) exorcizatum id ipsum accipiat. Si laici fuerint in unum, cum moderatione agant, laicus enim benedictione facere non potest" [101]).

Z podziału zapasów korzystali również i duchowni. Ta praktyka, jak na to naprowadza 27 kanon synodu Laodycejskiego, nie wszędzie była należycie uregulowana. Dla usunięcia targów ubliżających i obniżających godność duchownych [102]), a prawdopodobnie i dla usunięcia niezadowoleń oraz szemrań ubogich, czujących się pokrzywdzonymi, sprawę podziału ułożono w ten sposób, że do określonej części darów miał prawo biskup, choćby nawet w samej uczcie osobiście nie brał udziału. Kapłanowi i diakonowi wydzielano dwa razy tyle co wdowie; lektorzy, śpiewacy, odźwierni również otrzymywali swoją cząstkę [103]). Wszystkie te zalecenia usilnie zmierzały, by z jedzenia i picia uczynić przejawy miłości bliźniego (agapy), a z ofiar, składanych zmarłym — wyraz najgłębszego hołdu Soli Deo, będący odzwierciadleniem naturalnego splotu rzeczy, ujętego w słowa:

Nadto synod III Kartagiński z r. 397. Pol. Mansi, Concil, ampliss. coll. t. 3, 752.

[100]) Z faktu, że diakon, jako przewodniczący uczty, spełniał to samo co biskup lub kapłan, wynika, że udzielane przezeń błogosławieństwo chleba nie było konsekrowaniem go; nawet świecki, o ile pod nieobecność duchownego przewodniczył zebraniu, rozdzielał chleb wśród uczestników, choć go nie błogosławił. Por. Canones Hippolyti, can. 50.

[101]) Canones Hippolyti, can. 50 w Didascalia et Constit. Apost. ed. Funk II, 113.

[102]) Synod Laodycejski, can. 27 w Hefele-Leclercq, Histoire des Conciles I, 2, /Paris 1907/ 1014.

[103]) Por. Konstytucje Apostolskie II, 27. Jeżeli uwzględnimy, że II Księga Konstytucji, w której się znajdują omawiane rozporządzenia, jest przeróbką Didascalia'ów apostolskich, których zachowany tekst syryjski pochodzi ze schyłku II-go wieku, to nie będzie bezpodstawnem odnosić

„tylko Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz“ (Deut. 6, 12).

Jedyną zaś ofiarą, godną Stwórcy, jest ofiara krzyżowa, powtarzana w sposób bezkrwawy we Mszy świętej. Najstarsze z zachowanych w omawianej sprawie zaleceń zostało wydane według Liber Pontificalis[104]) przez papieża Feliksa I (269 — 274), który „constituit supra memorias martyrum missas celebrare“. Jak to rozporządzenie wyglądało w życiu za czasów św. Augustyna, dowiadujemy się z jego przemówienia, wygłoszonego w rocznicę męczeństwa św. Cypriana:

„In eo quippe loco, ubi (sc: Cyprianus) posuit carnis exuvias, saeva tunc multitudo convenerat . . . ibi hodie venerans multitudo concurrit, quae, propter Natalem Cypriani, bibit sanguinem Christi. Et tanto dulcius in illo loco, propter Natalem Cypriani, sanguis bibitur Christi quanto devotius ibi, propter nomen Christi, sanguis fusus est Cypriani. Denique . . . in eodem loco mensa Deo constructa est, et tamen mensa dicitur Cypriani; non quia ibi est unquam Cypriani epulatus, sed quia ibi est immolatus et quia ipsa immolatione sua paravit hanc mensam, non in qua pascat sive pascatur, sed in qua sacrificium Deo, cui et ipse oblatus est, offeratur. Sed ut mensa illa, quae Dei est, Cypriani vocetur, haec causa est, quia ut illa modo cingatur ab obsequentibus, ibi Cyprianus cingebatur a persequentibus, ubi nunc illa ab amicis orantibus honoratur, ibi Cyprianus ab inimicis frequentibus calcabatur . . . “ [105]).

Rozwinięte wyżej uzasadnienie wypraszania zmarłym szczęśliwości wiekuistej u Boga przez Ofiarę Mszy św., nie jest bynajmniej uczynione ex post tych poglądów i stanu rzeczy, jakie posiadamy obecnie. Przeciwnie, jest ono oddaniem zespolenia, dokonanego przez Chrystusa, którego nakaz ponawiania Krzyżowej Ofiary bardziej jeszcze staje się zrozumiały w świetle ogólnej ideologii i praktyki refrigeriów.

---

i omawiane również zarządzenia na czas wcześniejszy niż schyłek IV-go wieku, jak to niektórzy z badaczy datują Konstytucje Apostolskie.

[104]) ed. Duchesne I, 271.

[105]) S. Augustinus. In natali S. Cypriani, Sermo 310 w Migne, Patrol. Lat. 38, 1412.

Że z sumowania wyłuszczonych rozważań nasuwają się następujące wnioski:

1) istnienie agap w pierwotnym Kościele nie ulega wątpliwości;

2) zjawiły się one wraz z jego powstaniem;

3) były one ofiarą, a zarazem wspomożeniem zmarłych, taki bowiem cel miały uczty nagrobne, z których agapy wyrosły;

4) poziom wiary starożytnych chrześcijan oraz zarządzenia Kościoła doprowadziły do skasowania agap jako ofiar składanych zmarłym i do zastąpienia ich przez Ofiarę bezkrwawą; utrzymały się natomiast jako wyraz pamięci i miłości dla zmarłych przez okazywanie miłosierdzia biednym czyli — krótko mówiąc — jako jałmużna. W tym znaczeniu agapy przetrwały do czasów obecnych, choć ich forma uległa uproszczeniu, a nawet zniekształceniu.

Ks. A. Kwieciński.

Tydzień modłów o zjednoczenie kościołów.

Zagadnienie zjednoczenia akatolików, a zwłaszcza prawosławnych, z Kościołem katolickim stanowi jedno z naczelnych zadań i zabiegów Stolicy Apostolskiej w drugiej połowie ubiegłego stulecia i w wieku bieżącym. Temu zagadnieniu poświęcili cały szereg orędzi i rozporządzeń papieże: Pius IX, Leon XIII, Pius X, Benedykt XV i Pius XI.

Idea zjednoczenia Kościołów w dobie bieżącej zajmuje przednie miejsce w bogatym programie działalności Piusa XI. Co mówię: przednie miejsce? — Ojciec św. Pius XI sam oświadczył w jednej ze swych przemów, iż sprawa zjednoczenia Kościołów tak Mu leży na sercu, że uważa ją nie za jedno ze swych dzieł, lecz za dzieło, które ma cechować Jego Pontyfikat.

Podczas rządów Piusa XI i Jego wielkich poprzedników w długim szeregu dzieł, powołanych do życia dla popierania sprawy zjednoczenia akatolików z Kościołem katolickim, doniosłe miejsce zajmuje w całym świecie katolickim przyjęta praktyka ośmio-

dniowych modłów przed uroczystością Nawrócenia św. Pawła (25 stycznia) o to, aby nastała jedna owczarnia i jeden Pasterz.

Praktyka powyższa zrodziła się w sercu człowieka, który w chwili gdy kreślił jej plan i cele sam jeszcze nie był katolikiem, lecz anglikańskim pastorem a nazywał się Rev. Ludwik Tomasz Wattson.

Głęboko i serdecznie bolejąc nad trwającym tyle wieków rozdarciem w wierze pośród narodów chrześcijańskich, zakłada w styczniu 1899 r. w Graymoor pod Nowym Yorkiem stowarzyszenie, które miało za zadanie zabiegać o zjednoczenie z Kościołem katolickim wszystkich akatolików: protestantów i schizmatyków. Stowarzyszenie to przyjęło nazwę „Towarzystwo Pojednania". Myśl do takiej nazwy zaczerpnięto z listu św. Pawła do Rzymian (rozdz. V, 11): „Chlubimy się w Bogu przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, przez któregośmy teraz **pojednanie** otrzymali".

Rok wcześniej w tejże miejscowości powstało żeńskie zgromadzenie, założone przez anglikankę, Sister Lurana.

W r. 1903 „Towarzystwo Pojednania" założyło pismo „Pochodnia" (The Lamp), w którym już otwarcie wzywano przedstawicieli wszystkich sekt protestanckich do powrotu na łono Kościoła katolickiego i do uznania nieomylnego autorytetu Stolicy Apostolskiej.

Od r. 1908 stowarzyszenia powyższe wprowadziły po raz pierwszy praktykę urządzania od 18 do 25 stycznia ośmiodniowych modłów publicznych w celu wyjednania u Boga zjednoczenia zwolenników anglikanizmu z Kościołem katolickim.

Pius X żywo zainteresował się owocną i zbożną działalnością tych organizacyj i udzielił ich twórcom i członkom apostolskiego błogosławieństwa na dalszą pracę w doniosłym dziele pojednania z Kościołem świata protestanckiego.

W końcu października 1909 r. przedstawiciele tych organizacji na czele z Tomaszem Wattson'em, który przyjął imię Brata Franciszka, powrócili na łono Kościoła katolickiego, zabiegając jednocześnie usilnie o to, aby, rozpoczęta przez nich praktyka ośmiodniowych modłów o jedność katolicką narodów chrześcijańskich, została przyjęta w całym świecie katolickim. Te zabiegi zostały uwieńczone pomyślnym rezultatem. Benedykt XV w dniu 25 lutego 1916 r. pozwala stosować tę pobożną praktykę w całym Kościele i obdarza ją licznymi odpustami.

Biskupi anglikańscy w r. 1921 polecili wyznawcom swoich „kościołów" obchodzić również corocznie tę „Oktawę" w formie zatwierdzonej przez Benedykta XV.

W ostatnim wreszcie czasie około 1200 dostojników kościelnych przesłało do Ojca Św. Piusa XI prośbę, aby ogłosił jako obowiązującą dla całego Kościoła powyższą „Oktawę modłów o jedność Kościołów".

Episkopat polski już od kilku lat poleca we wszystkich diecezjach Polski odrodzonej uroczyście obchodzić tę Oktawę, w czasie której obok specjalnych publicznych modłów w świątyniach naszych kapłani głoszą odpowiednie nauki do wiernych, podnosząc konieczność popierania modlitwami i ofiarami sprawy jedności katolickiej, a zwłaszcza t. zw. akcji unijnej pośród niemal czteromilionowego zastępu ludności prawosławnej zamieszkałej na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej Polskiej.

Kler polski doskonale rozumiejąc, jak doniosłą misję ma Polska do spełnienia na bliskim nam Wschodzie, winien jak najgorliwiej popierać i krzewić ideę powrotu do katolicyzmu braci naszych, stojących poza Kościołem katolickim.

Ks. M.

Przez Indie i Malaje.

VI. Singapore.

Z Cejlonu czekała nas długa droga do Singapore przez południowy kraniec zatoki Bengalskiej.

Dwudziestego piątego stycznia ocean zupełnie był spokojny, ale ciągnął muson północno-wschodni, któremu okręt szedł prawie naprzeciw.

Pod wieczór pokazały się na niebie ciemne chmury i zaczął trochę deszcz padać. Tak się zrobiło chłodno, że musiałem wziąć sweter wełniany.

Na drugi dzień czułem się niedobrze. Zmierzyłem gorączkę, która się okazała dosyć wysoka. Wsadzono mnie do łóżka, wezwano doktora i zaczęły się zabiegi kuracyjne. Dużo serca okazali mi współpasażerowie Polacy z J. E. ks. biskupem Przeździeckim na czele, za co im jestem szczerze wdzięczny.

Okręt przyjechał do Singapore. Wszyscy pobiegli na miasto, a ja musiałem leżeć w kabinie. Dopiero w kilka tygodni później, wracając z Indo-Chin, znowu się znalazłem w tych stronach.

„Conte Rosso" przybił do tutejszego portu 23 lutego. Zjawił się konsul Rzeczypospolitej p. W. Nowolecki i zabrał nas Polaków do siebie.

Wyraz „Singapore" wymawiany jest na miejscu tak, jak się pisze (z krótkim e).

Miasto leży na niewielkiej wyspie, którą w 1819 r. Sir Stamford Raffles otrzymał w prezencie od sułtana Dżohoru (Johore) i oddał ją Wielkiej Brytanii.

Anglicy zawsze wiedzą, co brać. Zrobili tutaj pierwszorzędny port, będący kluczem do oceanu Spokojnego. W ostatnich czasach, z wielkim nakładem, przeprowadzono rekonstrukcję fortyfikacji singaporskich, dzięki czemu nikt bez pozwolenia Anglii tędy nie przejedzie.

Sułtan Dżohoru ma swoje państwo na kontynencie. Jest on władcą niepodległym, tyle tylko, że posiada przy sobie angielskiego „adviser" (radcę), który czuwa, żeby His Majesty nie popełnił jakiego głupstwa.

Ale poco on ma je popełniać? Nałożył na poddanych podatki dosyć wysokie i z tego żyje wygodnie. Dużo zapewne dochodu otrzymuje ze słynnych jaskiń gry, gdzie Chińczycy i Malajowie zostawiają swoje oszczędności.

W Singapore istnieje tylko mały podatek od trunków i tytoniu. Wszystko poza tym można nabywać za bezcen w przeciwieństwie do Dżohoru, w którym panuje drożyzna.

Lecz sułtan ma głowę na karku. Zbudował sobie na terytorium angielskim pałac Tyersall i też kupuje tanio.

Kto by chciał popisać się szerokim gestem i wydać więcej, niech jedzie do jego państwa. Potrzeba na to poświęcić zaledwie pół godziny. Droga prowadzi najprzód w poprzek dżungli, zostawionej przez Wielką Brytanię jako rezerwat, potem jest las kauczukowo-kokosowy i tama, ciągnąca się całą milę, która łączy wyspę z kontynentem.

Sułtan uchodzi za wybitnego myśliwca na grubego zwierza. Legendy krążą o tym, ile nazabijał tygrysów bengalskich! Pantery są zastrzeżone wyłącznie dla najjaśniejszego pana, komora na granicy nie przepuści ani jednej do Anglików.

Sułtanowie Dżohoru wyspę Singaporską uważali oddawna za niepotrzebną dla siebie. Już w 1703 r. chciano ją podarować Hamiltonowi, który tu przyjechał na okręcie żaglowym, ale ten przyjęcia jej odmówił.

Zato sir Stamford Raffles poznał się odrazu na wartości prezentu, robiąc tu wolny port, który zabił monopol holenderski w tych stronach.

To też obywatele wyspy ciągle wielbią jego pamięć. W Singapore przed Victoria Memorial Hall stoi Raffles Monument, kto ma chęć, idzie sobie do Raffles Museum, które posiada oddziały etnograficzny, zoologiczny i mineralogiczny, kto pragnie wygodnie i elegancko mieszkać, zajeżdża przed Raffles hotel, posyła swoje dzieci do Raffles Institution (kolegium), te zaś grają w football na Raffles Plain, albo spacerują po Raffles Quay i Raffles Place.

Dużo jest jednak od tego ciekawszych rzeczy w Singapore. Dzięki uprzejmości p. Nowoleckiego, zwiedzaliśmy miasto w samochodach konsularnych.

Przejeżdżamy rzeczkę Singaporkę, na prawo stoi katedra katolicka Dobrego Pasterza. Znajduje się tu jeszcze drugi kościół św. Piotra i Pawła, gdzie się modlą Chińczycy nawróceni oraz trzeci, św. Józefa, zależny od biskupa w Macao i przeznaczony dla Portugalczyków.

Egzystencja wolnego miasta ma tutaj wielkie znaczenie dla naszej wiary, ponieważ w sułtanacie Dżohorskim prowadzenie misji jest zakazane.

Zaszywamy się w dzielnicę chińską. Ryksze, sklepy i szyldy z hieroglifami! Malaje angielskie mają blisko dwa miliony Chińczyków, którzy się przy tym szalenie mnożą. Z tego 407,000 wypada na miasto Singapore.

Siedzą oni tu już oddawna. Wielu z nich nie zna nawet swojego języka, ale wszyscy się poczuwają do jedności etnograficznej. W ostatnich czasach wielką działalność zaczął rozwijać wśród nich Kuomintang, chińskie stronnictwo narodowe. Anglicy trochę się zaniepokoili i gubernator Cecil Clementi partię rozwiązał.

Mijamy dom bogatego Chińczyka. Prowadzi do niego biała brama z czarnymi orłami, które przypominają ślepowrony na wjeździe do pałacu Krasińskich w Warszawie.

Nasz automobil zajeżdża przed willę dwóch chińskich aferzystów Aw Boon Haw i Aw Boon Far. Są to fabrykanci balsamu tygrysiego (Tiger balm).

Od wieków wiedziano w Chinach, że lekarstwo, zrobione z kości tygrysa, pomaga na wszelkie choroby. Zwierzę to jednak nie łatwo daje się złapać. Zamiast iść do apteki, woli bujać sobie swobodnie po dżunglach, stąd lekarstwo przyrządzone z niego było bardzo drogie.

Ale panowie Aw Boon skombinowali odrazu, że tu chodzi raczej o autosugestię, zaczęli przeto wyrabiać balsam nie z kości, lecz z jakiegokolwiek szmalcu, dodając do niego mentol. Nazwali go tak samo „Fu-pia-uan-czin-ju" (balsam tygrysi) i okazało się, że również pomaga na wszystkie cierpienia, a można go nabyć za dwadzieścia centów.

Jeden z moich towarzyszy kupił sobie słoiczek tego specyfiku i podarował jakiemuś choremu w Warszawie, także z dobrym rezultatem. Najbardziej jednak ten balsam pomógł samym jego fabrykantom, którzy się dorobili krociowej fortuny. Podobno dużo dają pieniędzy na dobroczynność.

Willa jest urządzona bogato, ale odrazu widać, że jej właściciele się dorobili, a poczucia estetycznego kupić nie można.

Z otwartego garażu wyglądał automobil w kształcie rozjuszonego tygrysa. Gdyby się pokazał w Warszawie na ulicy, to konie stawałyby dęba. Jest to marka fabryki balsamu i reklama kinetyczna.

Zwiedziliśmy po drodze pagodę z napisem: „Sakya muni Budda gaya. Tiger temple". Znowuż pod auspicjami tygrysa! W Chinach spotykałem ogłoszenia nawet o piwie tygrysim (Tiger beer). Zwierzę to widocznie nie tylko daje zdrowie, gasi pragnienie, ale, w przekonaniu buddystów, usposabia do nirwany, zwłaszcza jeżeli się je spotyka w dżungli.

Pagoda była dosyć skromna. Miała olbrzymi posąg Buddy ze złoconymi paznokciami. Na ścianach wisiały obrazki świni, węża i królika.

Buddyzm nie zerwał z metempsychozą brahmińską, więc może tutaj chciał przedstawić przyszłość mniej doskonałych swoich wyznawców, którzy jeszcze nie zasłużyli na rozpłynięcie się w nicości.

Najokazalsza pagoda ma być na ulicy Kim Kiat, ale jej nie widziałem.

W Singapore jest 47.000 Indusów. Posiadają oni sławną świątynię Chetty tempel. Na uroczystość Taipusam ściągają tu masy ludzi. Wyjeżdża z pagody srebrny wóz wśród czerwonych ogni. Fakirowie chodzą boso po rozżarzonych węglach, wbijają sobie w ciało szpilki i spełniają inne czyny ekscentryczne. Mocno to działa na wschodnią wyobraźnię.

Ten malajski Singapore ma zaledwie 68.000 Malajczyków. Opowiadał mi o nich w drodze jeden z przygodnych znajomych, który piętnaście lat spędził w tych stronach. Podobno są zdolni, inteligentni, uczciwi i grzeczni.

Nieraz robią wrażenie zakutych głów z powodu trudności językowych. Mają dużo dialektów, więc trudno się z nimi porozumieć. Powstał nawet rodzaj esperanto malajskiego, który pozwala najkonieczniejsze sprawy załatwiać, zwłaszcza kupować prowizję na rynku.

Malajczyk jest zawsze poważny i nigdy się głośno nie śmieje, ale mała rzecz, jakaś sprzeczka, albo odmówienie mu czegoś, potrafi go doprowadzić do szału, w którym porwie za nóż.

Tym bardziej gdyby go ktoś popchnął, albo uderzył. Robi się wtedy osławiony „meng-amok“, przed którym ucieka wszelka żywa dusza.

Z tej racji, gdybym mieszkał w Singapore, bałbym się wziąć sobie Malajczyka za boya. Chiński „hylam“ może ma skądinąd mniej walorów, ale szału nie dostanie.

Chińczycy, zaprzężeni w ryksze, tak się po ulicach narzucają przechodniom, że rozdrażnienie może nastąpić raczej ze strony europejskiej.

W Chinach dzisiaj używanie opium jest karane śmiercią, a w Singapore do tego tylko trzeba się zarejestrować i konsekwencje wziąć na siebie. Więc drzemie w tych stronach żółta rasa i pozwala sobą rządzić dziewięciu tysiącom białych, ale czy się kiedy nie obudzi? Fort Canning, umieszczony w środku Singapore ma zawsze armaty gotowe.

Europejczyk tutaj nieustannie powinien zachowywać swój prestige. Nie wypada mu jechać nawet tramwajem. Dlatego po przymusowej abdykacji króla Edwarda VI, nastąpiło wśród miejscowych Anglików wielkie przygnębienie.

Angielki dochodziły prawie do spazmów. Taki wstyd wobec Chińczyków, a zwłaszcza wobec sułtana Dżohoru!

Byliśmy zawiezieni do ogrodu botanicznego. Po drodze spotkał nas deszcz, chociaż sezon słotny wtedy już minął. Dzięki obfitym opadom, roślinność tutaj bujnie się rozwija.

W ogrodzie zwracają na siebie uwagę palmy i storczyki. Osobliwością wyspy singaporskiej są gul mohry (ponciana regia) i płomienie leśne (putea frondosa) z czerwonymi kwiatami. Głównie jednak do ogrodu botanicznego przyciąga turystów zoologia pod postacią małpek, które grasują tutaj swobodnie, domagając się orzechów, sprzedawanych na miejscu.

Ze wszystkich parków, spotykanych przeze mnie na południu, singaporski wyglądał najbardziej wiosennie. Trawa posiadała soczysty wygląd i powietrze było bardzo świeże.

Chociaż tu nie jest tak gorąco, jak pod zwrotnikiem Raka, ale podobno w lecie trudno wytrzymać. Mówiono mi, że Europejczyk, przybyły prosto z północnego zachodu początkowo ma jeszcze właściwą sobie energię i ruchliwość, ale później nie chce mu się nawet podnieść piłki od tennisa. Ma podobno wrażenie, że krew w żyłach gęstnieje mu jak kauczuk. Załatwia wielkie interesy w biurze, wydaje boyom rozkazy, jeździ z wizytami i robi przyjęcia. To wystarcza aż nadto dla białego władcy Malajów.

Przejeżdżaliśmy koło plantacji drzew kauczukowych, których tu są całe lasy. Ich produkt obok kopry, czyli suszonych kokosów, stanowi może najważniejszy przedmiot wywozu z tej wyspy.

W całych Malajach rośnie pieprz, herbata, kawa przeniesiona z Liberii, ryż, trzcina cukrowa i palma oliwna. Z ziemi się wydobywa złoto, srebro, żelazo, miedź, ołów, rtęć, arsen, manganez, lecz przede wszystkim cyna.

Kraj jest bogaty i duże zyski daje ludziom przedsiębiorczym, a chińscy kulisi pracują tanio.

Pojechałem do dzielnicy handlowej zobaczyć sklepy. Czego tam nie ma? Wyroby ze złota, ze srebra, jedwab i porcelana, fajki do palenia opium, krissy, czyli noże malajskie, artystycznie cyzelowane, przedmioty lakowe, biżuteria, wysadzana drogimi kamieniami, lub prawdziwym jadeitem — wszystko u Chińczyków.

Kto woli może sobie kupić lamparta w klatce, albo rybkę tak przezroczystą, jak rozwielitka.

Najtaniej jednak towary nabywa się przy samym okręcie na bulwarze. Rozłożone tam są na ziemi figurki Buddy, kimona, bielizna, nawet futra i kalosze gumowe, pod równikiem mało chyba używane.

Wieczór spędziliśmy w gościnnym domu państwa Nowoleckich. Willa stała nad morzem Chińskim, w okna zaglądały palmy, ale nawet egzotyczne otoczenie mieszkania nie zamąciło nam myśli o tym, że ten konsulat jest to przecież cząstka naszego kraju, przeniesiona pod równik. I miło było uświadomić sobie, że Biały Orzeł tak sięga daleko, a jego reprezentacja przypomina tym krańcom ziemi Polskę, do niedawna zapomnianą, a dziś stojącą znowu w szeregu wielkich mocarstw świata.

W powrocie na okręt, byliśmy jeszcze zawiezieni do Gap, który w dzień słynie z pięknej panoramy. Lecz i późnym wieczorem widok przedstawiał się wdzięcznie.

Księżyc w pełni rzucał jasne blaski na bezludną o tej porze drogę i zielone trawniki, z których dochodziło granie świerszczy i jęk jaszczurek. Rozpaloną za dnia ziemię chłodził łagodny powiew od wysp Anamba i szerokich wód morza Chińskiego.

(c. d. n.)

Ks. T. Radkowski.

ŚWIATŁA I CIENIE

Belloc o katolicyzmie w III Rzeszy. — List pasterski biskupa Berlina.

Znakomity publicysta angielski, Hilary Belloc, napisał artykuł p. t. „Katolicyzm czy nazism w III-ej Rzeszy", który w całości przytaczamy:

Przyszłość Kościoła katolickiego w III-ej Rzeszy w narodowo-socjalistycznym ustroju jest zagadnieniem kapitalnego znaczenia dla cywilizacji i kwestią życia lub śmierci dla narodu niemieckiego. Ci, co wykonywują dzisiaj despotyczną władzę nad Niemcami, są przekonani, że t. zw. przez nich „chrześcijanie" niezadługo znikną z europejskiego, a przede wszystkim niemieckiego horyzontu; pozostali są przeszkodą bez znaczenia w pochodzie do

zamierzonego ideału — do złączenia wszystkich germanów w wielkie państwo. Posiadają oni niewątpliwie jeszcze religię, gdyż dzisiaj jest niemożliwe dla ludzi, przynajmniej prowizorycznie, życie bez czci i uwielbienia jakiejś wyższej istoty. Kult — to kult rasy germańskiej, ustanowionej na tym świecie jako rasa wybrana.

Germanowie chcą stopić w jednym tyglu — aby wytworzyć identyczne ciało — wszystkich, którzy na językowej czy tradycyjnej podstawie łączności są zdolni stać się członkami takiego państwa. Wszystko i wszyscy muszą zatem podporządkować się państwu. Nie przewidują wojen zdobywczych, ale uważają, że supremacja takiego germańskiego państwa musi być przyjmowana, jako fakt dokonany.

Brak jednolitości wśród różnych germańskich plemion specjalnie pomiędzy posiadaczami katolickiej kultury i ich przeciwnikami, stanowi bez wątpienia poważną przeszkodę. Odnajduje się on zresztą w każdym prawie współczesnym narodzie, gdzie opóźnia i utrudnia ujednostajnienie życia narodowego. Wojny religijne rozdzierały Niemcy w zaawansowanej epoce ich historii. Rozpoczęły się w okresie, kiedy Francja już skończyła z wojnami domowymi i zaznaczyły się od chwili ich wybuchu rzadko spotykaną okrutnością.

Wojna trzydziestoletnia podzieliła Niemcy na dwa obozy, zrujnowała niemiecką pomyślność i była prowadzona z taką zaciekłością, że jej moralne następstwa zadały prawie że śmiertelny cios niemieckiej społeczności. Dwa wieki przerywanych walk nie przyniosły rozstrzygnięcia. Niemcy widziały zawsze dwa zwalczające się i przeciwstawiające się jeden drugiemu obozy: katolicki i protestancki. Na czele pierwszego stanął dom Habsburgów i kilka państw, wśród nich Bawaria. Antykatolickiemu obozowi, który powstawał stopniowo, przewodniczyły Prusy. Przy powstawaniu nowego niemieckiego państwa wielce się zajmowano usunięciem przeszkód religijnego nieporozumienia. Różne okręgi Niemiec uzyskały szeroko pojętą tolerancję; drugie po Prusach państwo, Bawaria, była całkowicie katolicka. Pomiędzy Bismarkiem twórcą nowego Cesarstwa, i katolickim episkopatem powstał zatarg, który początkowo przedstawiał się poważnie; został on szybko zlikwidowany na korzyść rzymskich katolików.

Katolicy i protestanci pogodzili się co do najważniejszego zagadnienia — sprawy nauczania; katolickie szkolnictwo zostało

uznane oficjalnie; było podkreślone przeciwstawienie do systemu przyjętego przez pobliską Francję, gdzie masoneria i ligi antyklerykalne rozpoczęły wykonywanie kontroli nad szkołą powszechną. Ostatecznie zdawało się, że osiągnięto pewną równowagę. Autorytet katolickiej Austrii, pozostającej wielkim państwem, różniącym się od Rzeszy, stale się pomniejszał. Wybucha wojna światowa, która musiała sprowadzić wielkie przewroty. Berlin zapewnił sobie władzę nad Cesarstwem, Austria się rozpadła; wśród germańskiego narodu powstała nowa religia.

Chociaż ta nowa religia zdołała osiągnąć niewątpliwie pewien sukces, niemiecki katolicyzm nie zginie, tylko jego siła promieniowania uległa osłabieniu. Słyszy się pogląd, że ta nowa religia nie zapożycza nic od protestantyzmu, że jest raczej pogańska. Jednak jest ona w dużym stopniu następstwem protestanckiej ewolucji. Protestantyzm w swej pierwotnej formie był w stanie agonii dużo wcześniej, nim nowa religia (zwana narodowo-socjanieniu, przeprowadzanemu przez nowe państwo.

Ze wzmianek prasowych dowiadujemy się o oporze części protestanckiego duchowieństwa; nie zdaje się jednak, iż prawdziwy opór znajduje się w tych środowiskach. Walka rozgrywa się pomiędzy nową religią, a dawniejszą mniejszością katolicką, uważaną za wyraźną przeszkodę, przeciwstawiającą się ujednostajnieniu, przeprowadzanemu przez nowe państwo.

Nowe państwo germańskie zwane przez miliony jego rozegzaltowanych narodowców III-cią Rzeszą, jest oparte na nieprzejednanym nacjonaliźmie, zawsze najbardziej wyraziście się wypowiadającym wśród narodów, które walczą, by odzyskać swą potęgę po odniesionej porażce. Cały naród gorąco dąży do absolutnej jedności pod bezwzględną kontrolą wszechpotężnej centralnej władzy. Kościół katolicki, jego starożytne tradycje i duch jego powszechności, bardziej potężne niż jakakolwiek przeszkoda jedynie się przeciwstawiają pomiędzy bogiem-państwem i podporządkowanymi mu poddanymi.

Kompromis pomiędzy tymi dwiema filozoficznymi koncepcjami jest nie do pomyślenia.

Gorący patrioci usiłowali coprawda znaleźć jakieś możliwości porozumienia pomiędzy narodowym socjalizmem i wiernością katolickiemu Kościołowi; ale wszędzie próby te muszą na dłuższą metę zakończyć się niepowodzeniem. Nikt nie może dwu panom

służyć: albo katolicka tradycja istniejąca w III Rzeszy będzie słabła albo też jej opór w stosunku do narodowo-socjalistycznego ideału przeszkodzi ziszczeniu się tego, czego duch nazistowski tak gorąco pragnie. Przeciwieństwo pomiędzy ustaloną przez władze niemieckie, absolutną kontrolą państwa i „katolickim", to znaczy powszechnym duchem Kościoła Rzymskiego jest takie, że żadne załagodzenie nie jest tu możliwe. Jeden z przeciwników zwycięży drugiego: albo przemocą, albo nieustanną ukrytą pracą nieprzejednanej mniejszości.

Władcy nowych Niemiec są przekonani, że dawne doktryny, jakie Kościół tak głęboko zakorzenił w podstawach naszej cywilizacji, stanowią dzisiaj już tylko niejasne wspomnienia, które muszą zniknąć podobnież, jak zniknęły ostatecznie greckie i rzymskie bóstwa. Moralność chrześcijańska, pogląd na życie ludzkie według normy nadprzyrodzonej, duch chrześcijański — wszystko to zgodnie z twierdzeniami przedstawicieli nowej doktryny, nie da się uzgodnić z duchem nowożytnym i musi być odrzucone, jak martwe drzewo. Narodowi socjaliści twierdzą, że moralność chrześcijańska utraciła cały swój dynamizm. Jest to niezaprzeczenie wewnętrzna opinia tych, którzy za wszelką cenę chcą przeprowadzić hegemonię narodowego socjalizmu. Świat i obecną koniunkturę oceniają pod tym kątem, że całkowitemu zwycięstwu przeciwstawia się już jedynie to tylko, co pozostało z gmachu katolicyzmu, który należy bez litości atakować.

Jeżeli Kościół katolicki w Niemczech zdoła się przeciwstawić wymierzonemu weń atakowi i zatryumfuje, stale wzrastająca w nowym państwie jedność duchowa i inspirowany przez nią neopoganizm szybko się przeżyją. Rezultat walki pomiędzy starym i nowym porządkiem rzeczy będzie zależał od wychowania młodzieży; niektórzy twierdzą, że w tej dziedzinie walka zakończyła się już porażką nowej doktryny.

* * *

J. E. ks. hr. von Preysing, biskup Berlina, polecił odczytać z ambon w niedzielę 5-go grudnia we wszystkich kościołach diecezji następujący list pasterski:

„Antychrześcijańskie zarządzenia następują jedne po drugich. Duch wrogości w stosunku do chrystianizmu panuje we wszyst-

kich sferach rządzących. Presja na sumienia wzmaga się nieustannie. Ojciec święty jest stale atakowany w prasie i wystąpieniach publicznych, jakby wszystkie Jego allokucje miały wyłącznie polityczne cele. Biskupi są oskarżani, że uwłaczają swej misji i wykorzystują Kościół do politycznych zamierzeń. Jest to pretekst, którym się posługuje, by przeszkadzać Kościołowi w wypełnianiu Jego wiekowego posłannictwa. A jednocześnie się twierdzi, niezgodnie z prawdą, że Kościół w Niemczech może swobodnie wykonywać swą religijną działalność".

Biskup von Preysing przytacza kilka przykładów: „Drukowane broszury omawiające ostatnią Encyklikę papieża o sytuacji Kościoła w Niemczech zostały skonfiskowane. Wszyscy zresztą niemieccy katolicy mogą zdać sobie sprawę z antychrześcijańskiego nastawienia, którym usiłuje się przepoić opinię publiczną; wystarczy przyjrzeć się wystawom księgarskim, budkom w kolei podziemnej, kioskom na dworcach. Za pomocą rysunków, karykatur, sensacyjnych tytułów na czele gazet, książek i pamfletów dąży się do zniszczenia w narodzie niemieckim, specjalnie u młodzieży, wszelkiego szacunku dla chrystianizmu i dla Kościoła. W rzeczywistości niemiecki katolik jest w swej ojczyźnie wyłączony z pod prawa. Musi pomijać milczeniem ośmieszanie i obelgi, jeśli chce praktykować swą wiarę. Nie może bronić się publicznie, podczas gdy jego przeciwnicy posiadają pełną swobodę przemawiania i pisania. Wszelkie środki są stosowane, by do umysłów narodu niemieckiego wpoić przekonanie, że istnienie świata nadnaturalnego jest wymysłem obłąkanego duchowieństwa i że tego rodzaju wierzenie jest nie tylko zbyteczne, ale i szkodliwe dla pomyślności narodu.

Chrześcijaństwo jest przedstawiane jako czynnik wywrotowy w politycznym organizmie niemieckim, historia Kościoła jako seria zbrodni, a dzieło papieża jako nieustanny wysiłek, by szkodzić jedności i postępowi niemieckiego narodu".

Po przypomnieniu, że prawie wszyscy bohaterowie narodu byli chrześcijanami, biskup Berlina gorąco zachęca niemieckich katolików, aby wytrwali nieustraszenie przy swej wierze: „Nigdy, pisze kończąc, prawdziwy chrześcijanin nie zgodzi się, by wykonywano dyktaturę nad jego sumieniem".

Ks. J. Szm.

WIADOMOŚCI

Z EPISKOPATU

Konferencja Episkopatu Polski. — Dnia 15-go grudnia z. r. odbyła się w Warszawie Konferencja Episkopatu Polski z udziałem obu Księży Kardynałów i 33 Księży Arcybiskupów i Biskupów. Głównym zadaniem tej Konferencji był akt promulgacyjny uchwał Polskiego Synodu Plenarnego, który się odbył w sierpniu ubiegłego roku na Jasnej Górze pod przewodnictwem Księdza Kardynała Franciszka Marmaggiego jako legata Ojca św. Uchwały synodalne przez Stolicę Apostolską zatwierdzone, zostały przez niniejszą Konferencję stosownie do przepisów Prawa Kanonicznego promulgowane. Tekst ich będzie podany w najbliższym czasie do wiadomości duchowieństwa i wiernych.

Poza tym Konferencja rozpatrzyła m. in. sprawy dotyczące kształcenia młodzieży duchownej, duchowego złączenia się parafij z Międzynarodowym Kongresem Eucharystycznym, który się odbędzie w maju b. r. w Budapeszcie, sprawę emerytur Księży, wywołującą w obecnym jej traktowaniu niezadowolenie w duchowieństwie, kwestie społeczne robotnicze, włościańskie i ziemiańskie.

W Konferencji wziął udział także J. E. Ksiądz Nuncjusz Apostolski Filip Cortesi, który przemówił serdecznie do zebranych Księży Biskupów.

Z MISYJ

Ciężkie straty misyj katolickich w Szanghaju. — Podług wiadomości, nadchodzących z Szanghaju, misje katolickie na Dalekim Wschodzie poniosły dotkliwe straty. Na przedmieściu Szanghaju, Tschapei, które zostało zamienione w kupę gruzów i zgliszcz, klinika położnicza i sierociniec, znajdujące się pod opieką misjonarzy katolickich, przedstawiają obecnie kompletną ruinę. Wikariusz Apostolski Szanghaju musi literalnie żebrać, aby móc utrzymać swoje dwa seminaria. Nawet uniwersytet oo. jezuitów będzie zmuszony zamknąć swoje podwoje, jeżeli nie otrzyma skądkolwiek pomocy. W Sien-Hsien miejscowy klasztor żeński bomby lotnicze zdemolowały niemal całkowicie. Przełożona klasztoru została ciężko ranna odłamkami pocisku, a dwie zakonnice utraciły wskutek ataku nerwowego mowę.

O beatyfikację członka pierwszej gminy chrześcijańskiej w Japonii. — Katolickie biuro prasy w Japonii zamieściło ostatnio w swym miesięcznym organie prasowym dłuższy artykuł, poświęcony zasłużonemu i boha-

terskiemu bojownikowi za Wiarę św. w tym kraju z XVII wieku. Artykuł ten zdaje się być pierwszym krokiem na drodze zainicjowanej niedawno akcji, mającej na celu proces beatyfikacyjny misjonarza imieniem Takajama Ukon, który, będąc osobistością bardzo wysoko postawioną w imperium japońskim, równocześnie należał do pierwszej gminy chrześcijańskiej w tym kraju. Życie Takajama Ukon było niezmiernie utrudnione ponieważ, piastując wysoki urząd, był gorąco przywiązany do Wiary św. Po dekrecie cesarza z 1614 r. musiał opuścić ojczyznę wraz z rodziną i innymi chrześcijanami i osiedlić się na wyspach Filipińkich. Zmarł w wieku lat 64 w r. 1615 na wygnaniu w Manilli, gdzie został pochowany w kościele oo. jezuitów.

Japonia otrzymała nowego biskupa. — Św. Kongregacja Propagandy Wiary podjęła ostatnio doniosłe postanowienie dalszego rozwoju hierarchii katolickiej w Japonii. Postanowiono mianowicie dotychczasową archidiecezję tokijską rozdzielić na dwie części, wydzielając z niej nową diecezję z siedzibą biskupią w Jokohamie. Rządy nad nową diecezją powierzono dotychczasowemu arcybiskupowi Tokio msgr. J. A. Chambon z Paryskich Misyj Zagranicznych, który otrzyma godność arcybiskupa tytularnego. Arcybiskupstwo tokijskie natomiast obejmie nowomianowany arcybiskup Piotr Dot Taisuo, Japończyk z pochodzenia, by'y wychowanek Kolegium Propagandy w Rzymie, ostatnio sekretarz Delegatury Apostolskiej w Japonii. W ten sposób najwyższa godność w hierarchii kościelnej Japonii dostaje się w ręce duchowieństwa krajowego, przez co uczyniono nowy poważny krok naprzód w kierunku realizacji pragnień Ojca św. Piusa XI obdarzania krajów misyjnych w miarę możliwości własną hierarchią kościelną.

Bolesna strata katolicyzmu chińskiego. — Z Szanghaju nadeszła tu wiadomość, że na terenie tamtejszej koncesji francuskiej padł ofiarą zamachu rewolwerowego znany chiński działacz katolicki Lo-pa-hong. Tłem zbrodni, jak przypuszczają, są sprawy polityczne. Sprawcy dotąd pozostają nieznani.

Ś. p. Józef Lo-pa-hong, wielki przemysłowiec chiński, był nie tylko gorliwym katolikiem, ale i człowiekiem, który ideały chrześcijańskie szeroko stosował w życiu. Hojną ręką wspierał ubogich i różne instytucje katolickie, własnym kosztem utrzymywał m. in. hospicjum św. Józefa w Szanghaju, które kosztowało go rocznie około 200 tysięcy dolarów chińskich. Powszechny szacunek wysunął go do godności prezesa chińskiej Akcji Katolickiej, a gorliwa praca dla katolicyzmu sprawiła, że Ojciec św. obdarzył go komandorią orderu św. Sylwestra i tytułem szambelana tajnego „di spada e cappa“, w czasie zaś uroczystości Kongresu Eucharystycznego w Manili powołał go do świty swego Kardynała Legata.

R Ó Ż N E

WATYKAN — Pielgrzymka Polska u Ojca św. — Ojciec św. przyjął pielgrzymkę polską w liczbie tysiąca osób, przybyłą z Katowic i Krakowa pod kierownictwem JE. Ks. Biskupa Juliusza Bienka, sufragana katowickiego. Podczas audiencji obecni byli również radca kościelny przy ambasadzie polskiej przy Watykanie ks. prał. W. Meysztowicz, audytor Roty Rzymskiej ks. prał. St. Janasik i rektor Polskiego Instytutu Papieskiego, ks. prał. Zakrzewski. Entuzjastycznie powitany przez pielgrzymów, Ojciec św. wyraził swą radość, iż może znowu witać przedstawicieli tej części Europy, z którą łączyły Go tak liczne kontakty i ożywione stosunki. Papież wyraził pielgrzymom polskim i pozostałym obecnym osobom, a za ich pośrednictwem również ich narodom, rodzinom i krewnym gorące życzenia szczęścia i błogosławieństwa Bożego w Nowym Roku. Po udzieleniu błogosławieństwa apost. Papież zwrócił się do wszystkich z apelem o zanoszenie modłów dziękczynnych do Boga za otrzymane łaski oraz dla uproszenia nowych.

POLSKA — Katolicki Uniwersytet Ludowy w Proboszczowicach (pod Płockiem). — JE. Ks. Arcybiskup A. J. Nowowiejski, ordynariusz diecezji płockiej wydał orędzie do swych wiernych, w którym pisze:

„Największą bodaj przeszkodą do pełnego rozwoju Akcji Katolickiej w parafiach, zwłaszcza wiejskich, jest brak wyszkolonych i przygotowanych ludzi świeckich do pracy przodowniczej i kierowniczej. Nie mogą to być żadną miarą płatni instruktorzy. Przeciwnie, muszą to być czystej wody apostołowie Akcji Katolickiej, głęboko religijni, dzielni, mądrzy i skromni, a w swej pracy ofiarni i bezinteresowni. Materiał na takich przodowników i wodzów Akcji Katolickiej jest w każdej parafii, należy tylko go wyrobić duchowo i umysłowo. W tym celu, idąc ściśle za wskazaniami Ojca św., który w swoich encyklikach tak gorąco poleca szkolenie apostołów świeckich, powołujemy do życia specjalną szkołę Akcji Katolickiej p. n. „Katolicki Uniwersytet Ludowy". Jej to właśnie zadaniem będzie kształcić i wychowywać młodzież polską szerokich warstw ludności wiejskiej, rzemieślniczej i robotniczej, przygotowując ją do przodowniczej pracy w szeregach Akcji Katolickiej. Co rok odbywać się będą w tej uczelni dwa kursy: pierwszy przez pięć miesięcy zimowych (od 15 października do 15 marca) dla młodzieży męskiej w wieku od 18 lat, drugi przez cztery miesiące letnie (od 1 kwietnia do 31 lipca) dla młodzieży żeńskiej w wieku od lat 16. Przez cały przeciąg kursu młodzież będzie mieszkać w internacie i wyłącznie zdobywaniu wiedzy teoretycznej i praktycznej swój czas poświęci . . .

Kursy te jednak, ze względu na internatowy charakter Uniwer-

sytetu oraz konieczność indywidualnego oddziaływania kierownika i nauczycieli na poszczególnych uczniów nie mogą skupiać jednorazowo więcej niż 40 słuchaczy. Chcąc przeto rozszerzyć zakres oświatowego oddziaływania Katolickiego Uniwersytetu Ludowego i na szersze masy członków i sympatyków Akcji Katolickiej, utworzymy w najbliższym czasie obok Uniwersytetu specjalny ośrodek oświatowy w oddzielnym budynku i będziemy tam przeprowadzać w różnych okresach roku krótsze, kilkudniowe kursy oświaty religijnej i społecznej dla liczniejszych grup członków wszystkich kolumn Akcji Katolickiej oraz młodzieży robotniczej a także organizacyj pomocniczych z nią współpracujących.

Katolicki Uniwersytet Ludowy tworzymy celowo w środowisku wiejskim w odległości 12 km od Płocka we wsi Proboszczowice, a to z tego powodu, ażeby zdala od ruchu miejskiego młode dusze i umysły mogły spokojnie badać Boże tajemnice i prawa, poznawać Świętą Ewangelię Jezusa Chrystusa, studiować społeczną naukę Kościoła Katolickiego i uczyć się jej czynnego apostołowania a przez zagłębienie się w historię, literaturę i kulturę własnego narodu, przez zdobywanie gruntownej nauki obywatelskiej, zaprawiać się do twórczej pracy dla Polski, jako swej doczesnej Ojczyzny. Działalność naszego Uniwersytetu Ludowego rozpocznie się w październiku 1938 roku pięciomiesięcznym kursem męskim, na który już obecnie prosimy Parafialne Akcje Katolickie upatrywać odpowiednich kandydatów".

Kaplica Matki Bożej Radosnej Patronki Polaków w Niemczech w Zakrzewie. — Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech na nadzwyczajnym zebraniu w dn. 3 b. m. w Domu Polskim w Zakrzewie, siedzibie prezesa Związku ks. dr. Bolesława Domańskiego, zwróciła się do całego społeczeństwa polskiego w Rzeszy Niemieckiej z następującą odezwą:

„Rodacy! Rocznica 15-lecia Związku Polaków w Niemczech myśl naszą wstecz nawraca. Oglądnąwszy się, widzimy dziesiątki i setki lat trwania na ziemiach macierzystych i wychodźczych. Rozumiemy mało nazywaną a jednak toczącą się nieustępliwie walkę o pacierz, pieśń, język ojczysty, dusze polskie, o każdą piędź ojcowizny.

Oglądamy wyniki. Stwierdzamy, że walce tej patronowała przemożna Opiekunka naszego Narodu Matka Boska. Matczynej opiece Najświętszej Panienki zawdzięczamy, że w walce idącej z pokoleń na pokolenia nie upadliśmy, że walkę pojmujemy jako święty, nie ciążący nam lub przygniatający nas, ale radosny obowiązek.

Przed piętnastu laty, daliśmy jeszcze jedno świadectwo, że trwamy tam, gdzie nas Bóg chce mieć. To też Rada Naczelna społeczeństwa polskiego w Rzeszy, postanawia w dowód serdecznej wdzięczności, szczerego dziękczynienia, bezgranicznej czci i gorącej prośby, wybu-

dować naszej łaskawej Opiekunce i Orędowniczce kaplicę.

Kaplica pod wezwaniem Matki Bożej Radosnej Patronki Polaków w Niemczech, ma stanąć na macierzystej ziemi naszej w Zakrzewie. My Polacy w Niemczech nie zasklepiamy się w naszej radości z istnienia. Pragniemy przelewać ją do serc drugich, na pokolenia, na wieki.

Kaplica Matki Bożej Radosnej, Patronki Polaków w Niemczech, wzniesiona przez całe społeczeństwo polskie w Rzeszy ma zwiastować światu nasze przywiązanie do Najświętszej Panienki, nasze dzięki i hołd. Kto dziękuje, ten prosi. Podziękujmy Matuchnie Bożej za doznaną pieczę i uprośmy sobie na przyszłość.

Budowa kaplicy na chwałę Matki Bożej Radosnej jest wzniosłym i godnym celem, a nasze społeczeństwo zawsze dla takiej sprawy szczodrobliwe ma serce i rękę".

Jak umierali kapłani męczennicy w Hiszpanii. — W Bilbao została wydana książka p. t. „Iconoclastas y Martyres", będąca zbiorem dokumentów zgromadzonych osobiście przez autora, który dla celów reportażowych zwiedził część Hiszpanii, od niedawna dopiero wyswobodzoną od czerwonych.

Książce tej, będącej żywym świadectwem męczeństwa kapłanów katolickich i bohaterskości wiernych katolików, poświęca specjalną uwagę miesięcznik paryski „Etudes".

Oto niewielki fragmencik z wyżej wymienionej książki:

„W odległości 5 czy 6 kilometrów od miasteczka Oropesa w prowincji Toledo znajduje się uboga wioszczyna, Alcanigo, licząca zaledwie 900 mieszkańców. Miejscowy proboszcz, don Salustiano ma już 60 lat. Nadchodzi lipiec. Rewolucja. Proboszcz niemal nie wychodzi ze swej plebanii. W dniu 9 sierpnia miejscowy lekarz, znany ze swych zapatrywań skrajnie lewicowych, odwiedza księdza i zajmuje go długą rozmową póki na plebanię gwałtem nie wtargną członkowie miejscowego komitetu rewolucyjnego. Sędziwy kapłan zostaje wywleczony i rzucony na samochód ciężarowy. Co chwila tłukąc starca kolcami i kopiąc, czerwoni wiozą go do sąsiedniej wsi, gdzie każą mu zejść i zatańczyć. Nieszczęśliwy proboszcz robi kilka kroków ze wzniesionymi do góry rękoma. — Dalej . . . Odjazd. Po drodze samochód staje przed bazarem z melonami — Przynieś tu melona — rozkazują komuniści. Znów jadą dalej aż wreszcie dojeżdżają do miasteczka Oropesa, do siedziby komitetu wojennego. Grupa milicjantów przyjmuje więźnia okrzykami dzikiej radości.

— Wołaj: niech żyje komunizm — krzyczą jeden przez drugiego.

— Nie zawołam.

— Bluźnij.

— Nie będę bluźnił.

— Powiedz nam nazwiska faszystów z twojej wioski.

— Nie powiem.

Nie zdołano wydobyć z kapłana ani jednego słowa więcej.

W chwilę po tym rozstrzelano go przy bramie cmentarnej".

Tak umierali kapłani męczennicy w Hiszpanii.

O kanonizację Indianki. — Na ostatniej konferencji Episkopatu amerykańskiego wypłynął wniosek, aby wszcząć starania o beatyfikację Indianki, Katarzyny Tekakwitha. Wniosek ten jest odzwierciadleniem powszechnej wśród katolików amerykańskich opinii. Katarzyna Tekakwitha urodziła się w r. 1656, matkę straciła już w czwartym roku życia. Z tego też powodu ochrzczona została dopiero mając lat dwadzieścia. W życiu odznaczała się zawsze nadzwyczajną siłą woli i przedziwną czystością serca. Zmarła w r. 1684. Najpopularniejszym jej mianem to nazwa „Lilia Mohawków" (tak nazywał się szczep z którego pochodziła).

Franciszkanie wracają do Anglii. — Po 400 latach wracają obecnie do Anglii pierwsi od czasów reformacji franciszkanie. Obejmą oni na nowo w posiadanie od wieków cudami słynący klasztor w Walsingham, gdzie znajduje się słynny wizerunek Matki Boskiej.

NOTATKI BIBLIOGRAFICZNE

Ks. Feliks Bodzianowski: — „Ludzkość na rozdrożach".

Ludzkość znajduje się na rozdrożach. Źródła duchowe kultury współczesnej są zatrute. Indywidualizm i materializm filozoficzny zrodziły ustroje społeczno-gospodarcze wzajemnie się zwalczające; kapitalizm i marksizm; liberalizm i komunizm.

Zgubne te dla ludzkości i pokoju społecznego prądy przedstawił autor w świetle etyki chrześcijańskiej w pierwszej części swej pracy.

Wyjściem z zamętu powinna się stać katolicka myśl społeczna, wyłaniająca się z wiekopomnych encyklik społecznych papieży Leona XIII i Piusa XI.

Na podstawie encyklik „Quadragesimo anno" i „Divini Redemptoris" podaje autor w drugiej części wiązankę wykładów i przemówień zawierających zarys katolickiej nauki opracowanej w myśl zaleceń Episkopatu polskiego i tegorocznego hasła Akcji Katolickiej: „Przebudowa ustroju społecznego na podstawie zasad katolickich".

Popularyzacja katolickiego programu społecznego z ambony, z mównicy, w prasie i na zebraniach Akcji Katolickiej, oto cel, jakiemu będzie służyła praca Ks. Bodzianowskiego.

Książka zawiera 36 przemówień i będzie wdzięczną pomocą dla każdego społecznika.

Wydana starannie przez Księgarnię Katolicką w Poznaniu, ul. Podgórna 10a.

Cena egz. zł. 6.—

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

„Drukarnia Loretańska" — Warszawa, ul. J. Sierakowskiego 6.